



Na Straży

... swej stać będę ... wyglądając, abym zobaczył, co będzie Bóg mówił. Abak. 2:1

ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

W numerze:

**Ta jest sława wszystkich świętych
Jego**

„Redować się będę święci w chwale Bożej”

**Czy jesteśmy rzeczywistymi, czy poczytany-
nymi Nowymi Stworzeniami?**

*„A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest
stworzeniem”*

Wiek dojrzały

*„Długi wiek mówić będzie, a mnóstwo lat nauczy
mądrości”*

3/2020

MAJ/CZERWIEC

Jedność Boskiej rodziny

■ WATCH TOWER

„JAĆ ZA NIMI PROSZĘ...”

„Jać za nimi proszę [...], któreś Mi dał, bo Twój są. I wszystko Moje jest Twoje, a Twoje Moje i uwielbionym jest w nich” (Jan 17:9-10).

Wzruszający patos zawierał się w tej modlitwie Pana za uczniami, gdy miał ich już wnet opuścić. Modlitwa ta przyciąga nas bardzo blisko do Jego miłującego serca, szczególnie gdy dodał: „Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię; Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojciec! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał. A ja tę chwałę, którąś mi dał, dałem im, aby byli jedno, jako my jedno jesteśmy. Ja w nich, a ty we mnie, aby byli doskonałymi w jedno, a iżby poznał świat, żeś ty mię posłał, a i żeś je umiłował, jakoś i mię umiłował” – Jan 17:20-23.

Rozumiejąc to piękne wyrażenie uczuć naszego Pana względem Jego Kościoła, spostrzegamy również chwalebną jedność Boskiej rodziny; jest to jedność celu, jedność zaufania, jedność sympatii, jedność miłości, jedność czci i jedność wspólnej własności. Jedność taka, jak określił to nasz Pan, istnieje już pomiędzy Nim a Ojcem, lecz o ile to dotyczy Jego uczniów, ona wciąż jest tylko perspektywą, a pełne dojście do niej jest idealnym celem, do którego mamy się wspinać.

Zbadajmy więc bliżej tę jedność, abyśmy mogli tym pełniej w nią wniknąć. Na pierwszym miejscu zauważmy, że jeden cel, jaki jest wspólny tak Ojcu, jak i Synowi, jest celem Ojca. W słusznym czasie i porządku cel ten był stopniowo objawiony Synowi i przez przyjęcie stał się Jego celem. Ponieważ Jezus sam powiedział: „O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani Aniołowie, którzy są w niebie, ani Syn tylko Ojciec” (Mar. 13:32). Wynika z tego, że Boski plan objawiany Mu był stopniowo i że zaznajamiał się z różnymi jego szczegółami, gdy nadchodził słuszny czas na ich wypełnienie. W taki sposób było Mu dozwolone wzrastać w znajomości, a jednocześnie sposób ten ochraniał Go od przykrych widoków późniejszych ucisków, jakie miały Go spotkać na ścieżce tegoż Boskiego planu. Tak więc podczas gdy Pan radośnie wykonywał Boski plan stwarzania (Jan 1:3; Przyp. 8:22-31), prawdopodobnie nic nie wiedział o Boskim zamiarze dozwolenia złego i o konieczności wielkiego dzieła okupu. Zanim przyszła na Niego ta próba wiary w Boga, Jego ufność we wszechmocną potęgę, mądrość i miłość była już mocno utwierdzona z minionych doświadczeń. Przez całe wieki Chry-

stus jako Logos obserwował potężne dzieła Boże, widział Jego zadziwiającą mądrość i doświadczał Jego czulej miłości. Czyż więc miałby nie ufać Mu, gdy nowy zarys Jego planu ujawniał potrzebę wielkiego dzieła okupu i restytucji, i dawał Mu przywilej wyrozumienia tego dzieła i wielkiej radości, jaką Ojciec przed Nim wystawia? Zapewne nie! Z pewnością na początku nie pojmował całego ogromu upokorzenia i przykrości, przez jakie miał przejść; wstąpiwszy jednak na tę drogę upokorzeń i cierpień, Jego wiara w Ojca, oparta na Jego uprzednich doświadczeniach, podtrzymywała Go na każdym kroku, jako napisano: „Znajomością Swoją wielu usprawiedliwi sprawiedliwy sługa Mój” – Izaj. 53:11.

Jedność w zaufaniu i miłości

Następnie spostrzegamy pomiędzy Ojcem i Synem piękną jedność w zaufaniu. Syn ufał Ojcu w zupełności – najpierw dlatego, iż było to rzeczą lekką i naturalną. Będąc stworzonym na wyobrażenie Boże, ufność w Istotę, która przywiodła Go do istnienia, była dobrowolna, a doświadczenie dopomagało do tym większego jej rozwoju i utwierdzenia. Tak samo Ojciec ufał Synowi w zupełności – najprzód, ponieważ uznawał w Nim odziedziczone zasady sprawiedliwości, prawdy i miłości, jakie sam Mu dał; a w miarę jak czas i doświadczenia coraz więcej rozwijały i utwierdzały Jego Syna w sprawiedliwości, zaufanie Ojca do Niego również coraz więcej się utwierdzało. Tak silnym było to zaufanie Ojca do Jego wiernego i umiłowanego Syna, że nie zawahał się ogłosić wyników swej wierności na tysiące lat przed tym, zanim nawet rozpoczął dzieło odkupienia. A nawet przez usta swoich świętych proroków ogłosił niektóre szczegóły tegoż dzieła na setki i tysiące lat przed rozpoczęciem. Oświadczył stanowczo, że w słusznym czasie dzieło to zostanie chwalebnie dokonane. Jak cudnym i pięknym jest to wzajemne zaufanie!

Następnie spostrzegamy, że pomiędzy Ojcem a Synem istnieje jedność sympatii. Syn zachwyca się planem Ojca, mówiąc: „Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę”. Zachwyca się, ponieważ w tymże planie odkrył znaczne zalety chwalebnego charakteru Ojca; a chociaż wiara Jego była chwilowo doświadczana przez dozwolenie złego, to jednak znajomość Boskiego charakteru, Jego zasobów i niezgłębionej mądrości nie dozwalała Mu

wątpić, ale kazała Mu ufać w Jego nieskończoną dobroć i łaskę, a przez to trzymała Go w gotowości przyzwalania zawsze na wszelkie proponowane przedsięwzięcia, zmierzające do ostatecznego zwycięstwa sprawiedliwości i Prawdy.

Ojciec był również w miłującej sympatii z Synem, nie pozwalając, aby był doświadczany ponad możliwość Jego wytrzymałości, nie pozostawiając Go samego w przykrościach, ale zawsze obdarzając Go jasnością swego oblicza i zapewnieniem swego najwyższego uznania (Jan 11:42; Mat. 3:17), z wyjątkiem tego, kiedy to za nas, poczuł na chwilę, że został opuszczony, gdy ze zbolalej Jego duszy wyrwał się okrzyk: „*Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?*” (Mat. 27:46).

Zauważmy teraz manifestację jedności w miłości. Zauważyliśmy już, że jedność ta przejawiała się w każdej działalności. Była to wzajemna miłość, która z rozkoszą okazywała i wyrażała wzajemne zaufanie, radowała się w tych samych miłujących i chwalebnych celach, podzielała w zupełności obopólne myśli i uczucia, oraz rozkoszowała się bliską i błogosławioną społecznością Ojca z Synem. Ojciec nie traktował Syna jako sługę, nie ukrywał przed Nim swych zamysłów, lecz z upodobaniem obdarzał Go swym zaufaniem w takim stopniu, jak Jego mądrość dyktowała, czyli w miarę, jak dana prawda była dla Niego pokarmem w czasie słusznym. W zamian, Syn nie służył Ojcu jako najemnik, ale jako Syn ze wspólnym zainteresowaniem i dla wspólnego dobra. Ojciec oświadczył: „*Ten jest on Syn mój miły*”; Syn zaś powiedział: „*Abym czynił wolę twoją, Boże mój! pragnę*”.

Jak błogą była ta społeczność! Była to społeczność w radości i społeczność w cierpieniu – radość we wspólnym oczekiwaniu przyszłej chwały, a cierpienie we wspólnym uczestniczeniu w przygotowawczych doświadczaniach prowadzących do tejsze chwały. Syn cierpiał w swym upokorzeniu i w śmiertelnej agonii. Ojciec zaś cierpiał w tym, że wydawał swego Jednorodzonego Syna – ogrom tego cierpienia może być najlepiej zrozumiany przez miłujących rodziców, gdy tracą (w śmierci) swoje umiłowane dziecię.

Jedność własności i chwały

Była także dalsza jedność własności, wyraźnie określona przez naszego Pana, który rzekł: „*Wszystko, co ma Ojciec, Moje jest*” (Jan 16:15), a apostoł mówi, że Bóg przeznaczył Syna, aby był „*dzielnikiem wszystkich rzeczy*” i że posadził Go „*na prawicy swojej na niebiesiach, wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności, mocy i państwa i nad wszelkie imię, które się mianuje, nie tylko w tym wieku, ale i w przyszłym*” (Hebr. 1:1-2; Efezj. 1:20-21).

W końcu spostrzegamy jedność w czci. Pod tym względem jeden zdaje się wywyższać drugiego. Ojciec oświadcza: „*Aby wszyscy czcili Syna, tak jako czczą Ojca*” (Jan 5:23). Bóg uczynił Go jasnością swej chwały i wyrażeniem swej istności oraz wywyższył Go do swej własnej prawicy, do najprzedniejszego zaszczytu w swoim Królestwie, dając Mu wszelką moc na niebie i na ziemi (Hebr. 1:2-3; Mat. 28:18).

W dziele stwarzania obdarzył Go wielkim przywilejem i chwałą, mówiąc: „*Bez Niego nic się nie stało, co się stało*”. Natomiast w dziele odkupienia i restytucji Bóg wystawił Chrystusa tak wysoko, że imię Jego jest tematem każdego języka, prawie aż do zaćmienia chwały samego Ojca, który z konieczności jest większy od Syna (1 Kor. 15:27) i któremu chwała przed wszystkimi się należy, i o którym sam Syn oświadczył: „*Ojciec Mój większy jest niż Ja*”; a także: „*Nie mogę ja sam od siebie nic czynić*”, „*Ojciec, który we mnie mieszka, on czyni sprawy*” (Jan 14:28; Jan 5:30; Jan 14:10).

Podobna gorliwość w uwielbianiu Ojca przejawia się w Synu, a szczególnie w owym momencie, gdy rozumiejąc zbliżanie się godziny najsroźszej próby, oświadczył: „*Terazci dusza moja zatrwożona jest; i cóż rzekę? Ojcze! zachowaj mię od tej godziny; ale mci dlatego przyszedł na tę godzinę*” – Jan 12:27. I znowu słyszymy Go, mówiącego: „*Ojcze! przyszła godzina, uwielbij Syna twego, aby też i Syn twój uwielbił ciebie*” – Jan 17:1. A gdy wielkie dzieło odkupienia i restytucji zostanie dokonane, odda Królestwo Bogu i Ojcu, i sam będzie Mu poddany, aby Jehowa mógł być powszechnie uznany jako wszystko we wszystkim (1 Kor. 15:24,28). Jak On, tak i my możemy ufać w zupełności, że Boskie zamiary na przyszłe wieki tym więcej wyrażą i uwydatnią Jego chwalebny charakter – Jego sprawiedliwość, mądrość, miłość i moc.

Do podobnej jedności ma dojść Kościół

Co za chwalebna jedność! Kto mógłby coś dodać do jej przedziwnej piękności i zupełności? Jednakowoż podziw i radość wzmagają się jeszcze, gdy dowiadujemy się, że jest to i naszym przywilejem dojść do tej samej jedności z Bogiem. Co? – zapytujemy – do takiej samej jedności, o jakiej jest mowa powyżej? Tak; bez żadnej wątpliwości przywilejem naszym jest wejść w taką samą społeczność i do tych samych przywilejów i błogosławieństw. Zauważmy nader wielkie i kosztowne obietnice w tym względzie, a zobaczymy, że i dla nas jest dostępna taka sama jedność z Bogiem – jedność celu, zaufania, sympatii, miłości, czci i własności.

Ten sam Boski plan został przedstawiony nam i był przez nas przyjęty, więc my również jesteśmy

zaproszeni, aby stać się współpracownikami z Bogiem w uskutecznianiu tegoż planu (2 Kor. 6:1); a czyniąc to, bywamy poczytani z Chrystusem Jezusem jako dopełniający w pewnej mierze ucisków pomazanego Ciała, które to uciski są częścią tego planu. Nasz Ojciec Niebieski również objawia swoje zaufanie do nas – w wierności naszych serc ku Niemu i w szczerości naszego poświęcenia się Jemu – pomimo że rozeznaje nasze odziedziczone słabości, naszą nieudolność do pełnego dokonania naszych własnych dobrych postanowień. Pomimo to jednak Jego zaufanie w szczerość i prawość naszych serc jest tak wielkie, że w oparciu o wyznanie naszej wiary i poświęcenia przyjmuje nas za swoich synów i dziedziców, dopełniając nasze braki i nieudolności wielką zasługą naszego Odkupiciela, w którym pokornie ufamy. A nie tylko to, ale jako zaszczyconym i umiłowanym synom podaje nam do wiadomości swoje rady, których inni poznać nie mogą (Mat. 13:11) i zaprasza nas, abyśmy w Nim ufali jako dzieci i przedstawiali Mu szczerze wszystko, cokolwiek nas dotyczy, będąc zupełnie pewni o Jego miłującym zainteresowaniu, nawet w naszych najmniejszych sprawach (Psalm 103:13-14).

Następnie powierza nam pewną część swego wielkiego dzieła. Daje nam pewne talenty, pewną część swoich dóbr i mówi, abyśmy takowymi szafowali według naszego najlepszego sądu co do korzystnych wyników, nie dyktując nam różnych szczegółów szafarstwa jakoby najętym sługom, ale przedstawiając nam tylko ogólne zasady, jakimi powinniśmy się rządzić. Tak więc na przykład, powierza nam swój plan, jakoby pewną pracę do rąk, z takim ogólnym poleceniem, aby nie rzucać pereł przed świnię; aby być roztroptymi jak węże i szczerymi jak gołębice; aby dawać pokarm na czas słuszny; aby czynić dobrze wszystkim, gdy mamy sposobność, lecz najwięcej domownikom wiary; i aby zaobserwować czasy, chwile i rodzaj pracy, jaka ma być wykonywana w danym czasie – sianie na wiosnę, zbieranie w czasie żniwa itd.

W taki to sposób, w ogólnym zleceniu, wysyła nas – nie jako maszyny do wykonywania mechanicznej służby, ale jako inteligentne istoty – abyśmy używali naszego umysłu, a także naszych rąk i nóg. Doradza nam, abyśmy się badali i starali być dobrymi robotnikami, abyśmy uważali i myśleli, a nie byli jako „koń albo jako muł, którzy rozumu nie mają, których gęby uzdą i wędzidłem kielznać trzeba” (Psalm 32:9). Następnie, według stopnia naszej gorliwości i wierności w używaniu do Pańskiej służby nie tylko naszych rąk, ale i naszych umysłów, Jego zaufanie do nas wzrasta i otrzymujemy coraz więcej Jego dóbr, a stosunkowo także coraz silniejsze wrażenie uznania naszego Niebieskiego

Ojca. A to wzajemne zaufanie i ta społeczność celu i dzieła pociąga nasze serca coraz bliżej do serca Przedwiecznego i radosne wrażenie synostwa oraz wzajemnego zainteresowania, zaufania i sympatii coraz więcej napędlia nasze serca.

„Aby byli doskonałymi w jedno”

Jesteśmy również zapewnieni o takiej samej miłości naszego Ojca Niebieskiego ku nam, jaką miał ku naszemu Panu Jezusowi. Oświadczenie takie zdaje się być przesadnym, a jednak posłuchajmy modlitwy naszego Pana, a zobaczymy, że jest to prawda: „*Nie tylko za tymi proszę, lecz i za onymi, którzy przez słowo ich uwierzą w mię; Aby wszyscy byli jedno [...], aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, [...] a żeś je umiłował, jakoś i mię umiłował*” (Jan 17:20-23). Zdumieni zapytujemy: Jak to może być? Pan nasz Jezus był zawsze w doskonałej harmonii z Ojcem, był Synem chwalebnie odzwierciedlającym Jego podobieństwo, lecz z nami przecież tak nie jest; myśmy grzesznikami i nie ma w nas nic godnego miłości. Tak, lecz zostaliśmy omyci i oczyszczeni, i bez względu, jak niedoskonałe są nadal nasze gliniane naczynia, nasze serca są doskonałe w oczach Tego, który czyta serca. A gdy widzi w nas takie serce – doskonałe zamiary i intencje – gdy widzi, że staramy się przezwyciężać słabości i nieudolności niedoskonałego ciała, i choć z trudem, jednak usilnie staramy się czynić Jego wolę, ufając z pokorą w zarządzeniach, jakie uczynił dla naszego odkupienia z upadku, Bóg widzi w nas coś, co jest godne miłości. Toteż Pan nasz Jezus daje nam wyraźnie do zrozumienia, że Ojciec miłuje nas tak, jak miłował Syna.

Ta równość miłości Ojcowskiej do nas, tak jak i do Chrystusa Jezusa, jest nie tylko w taki sposób oświadczona, ale jest także zmanifestowana; albowiem zostaliśmy powołani do współdziedzictwa z Jego Synem i do uczestnictwa w Jego chwale, i jak wszystkie rzeczy są Jego, tak jest też powiedziane, że one są nasze (Rzym. 8:17; 1 Kor. 3:21-23).

I tak rozumiejąc jedność pomiędzy Ojcem Niebieskim a Jego pomazanymi synami, dobrze będzie zauważyć także podobną jedność pomiędzy Chrystusem Jezusem i Jego pomazanymi braćmi. Pan Jezus nie chwytając samolubnie całej tej chwały i nie stara się zatrzymać jej tylko dla siebie, ale raczej z uznaniem wynosi osiągniętą godność swych braci i mówi: „*I wszystko moje jest twoje, a twoje moje, i uwielbionym jest w nich*” (Jan 17:10), i wszystkich ich chce mieć związanych z sobą miłością Ojca. Chce ich także mieć z sobą, aby mogli widzieć i uczestniczyć w chwale, jaką Ojciec Mu dał od założenia świata – chwałę Jego potężnego dzieła twórczego, wraz z wszystkimi innymi dowodami Ojcowskiej dla Niego miłości (Jan 17:22-24).

Tak więc cała Boska rodzina związana jest jednym węzłem miłości, społeczności, zaufania, sympatii, harmonii i wzajemnego zainteresowania; a cześć i chwała jednego członka tej rodziny jest czią i chwałą dla wszystkich. Modlitwa Pana obfituje w prośby o taką jedność. Zauważmy to wyrażenie (wiersz 21): „*Aby wszyscy byli jedno, jako ty, Ojczy! we mnie, a ja w tobie; aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, żeś ty mię posłał*” (duch, czyli usposobienie oraz cele i dążenia są

wspólne nam wszystkim). Toteż On chce, abyśmy przyswoili sobie tego samego ducha, ten sam cel i dążenie, oraz abyśmy z pilnością i wiernością dołożyli wszystkie nasze władze ku czynieniu woli Ojca.

Amen, niechaj tak będzie. □

Watch Tower R-3160-1903

Straż 10/1937 str. 147-149

Chrystus i niewidomy od urodzenia

■ WATCH TOWER

„JESTEM ŚWIATŁOŚCIĄ ŚWIATA”

Lekcja z Ewangelii św. Jana 9:1-11

Pytanie postawione naszemu Panu Jezusowi przez Jego uczniów (w wierszu 2) zdaje się świadczyć o opinii, jaka panowała wśród wielu Żydów, mianowicie podobnej do tej, jaką mieli przyjaciele Hioba – że wszystkie cierpienia są wynikiem kary za osobiste grzechy. Ponieważ ten człowiek urodził się niewidomym, dlatego sądzili, że przyczyną jego ślepoty z pewnością musiał być jakiś grzech, popełniony przez jego rodziców.

Pan nasz tak w tym wypadku, jak i przy innej okazji (zobacz: Łuk. 1:1-5), jasno wykazał rzeczywistą przyczynę. Chociaż prawdą jest, że w niektórych wypadkach karanie na człowieka przychodzi za osobiste grzechy i jest niejako przestrogą i napomnieniem przestępców, jednak nie wszystkie wypadki i cierpienia są wynikiem osobistych przestępstw. W Wieku, w którym żyjemy, zło triumfuje, a sprawiedliwość jest prześladowana (zobacz: Mal. 3:15; Psalm 73:2-17; 1 Tym. 5:24-25). Kłopoty często spotykają najlepszych wyznawców Pana, świętych Jego chwalców, ażeby doświadczyć ich wierność, posłuszeństwo, gorliwość, rozwinąć w nich chrześcijańskie zalety, łaskę i skryształizować ich charakter.

W tym szczególnym wypadku, jak podaje nasza lekcja, utrapienie i boleść tego człowieka były dozwolone po to, ażeby na nim wykonana była moc Boża przez Jezusa Chrystusa, który przywrócił mu wzrok. On widocznie urodził się niewidomy w podobnym celu, jak faraon w swym charakterze nadawał się do odegrania roli, ażeby zmanifestować moc Bożą – biorąc to z innego punktu widzenia, dozwolono mu wybić się na tron Egiptu.

W tym obrazie przywrócenia wzroku niewidomemu mamy przykład wielkiej pracy restytucyjnej naszego Pana podczas Wieku Tysiąclecia. Wówczas

nie tylko oczy ślepych będą otworzone, ale uszy głuchych zostaną otwarte, chromy podskoczy, a język niemych śpiewać będzie; i nie tylko to, ale wszyscy ci, co są w grobach, usłyszą głos Syna Człowieczego i wyjdą (Izaj. 35:5-6; Jan 5:28-29). Nie tylko ciało człowieka wówczas będzie błogosławione, lecz jego umysł i serce również będą uwolnione spod panowania grzechu. Jest to dzieło Boże, które zostanie dokonane, gdy Królestwo Jego umiłowanego Syna i tych, którzy staną się zwycięzcami wraz z Nim, zostanie ustanowione i zmanifestowane na ziemi.

Ta przyszła chwalebna praca panowania Pana, tak w tej, jak i w innych ilustracjach, służyła na to, ażeby Jego naśladowcy byli ugruntowani w wierze, podczas obecnego Wieku ich wybierania. Oświadczenie naszego Pana, podane w wierszu 4, przypomina nam oznajmienie proroka (Izaj. 21:12), do którego najwidoczniej Pan nasz się odnosił. Nadchodząca noc oczywiście będzie tą, „*gdy żaden nie będzie mógł nic sprawować*”. Dlatego tak nasz Pan, jak i członkowie Jego Ciała, Kościół, wykorzystują każdą sposobność, jaką się nadarza, aby wykonać pracę, jaką Ojciec nasz Niebieski uważa za właściwą, przed całkowitym zakończeniem się obecnego Wieku, nim przepowiedziana noc zapadnie. „*Przyszedeł poranek [poranek Tysiąclecia], także i noc [ciemna noc wielkiego ucisku, która poprzedzi brzask chwalebnego dnia]*”.

Jezus powiedział (wiersz 5): „*Pókim jest na świecie, jestem światłością świata*”; a do swych naśladowców, którzy mieli kontynuować Jego pracę, gdy On opuści ten świat, rzekł (Mat. 5:14): „*Wy jesteście światłość świata*”. Dlatego przez Chrystusa i Kościół światło miało przyświecać pośród ciemności, aż do nastania przepowiedzianej nocy,

kiedy to świat, który umiłował ciemność bardziej niż światło, zostanie nią owładnięty i wpośród jej cieni będzie zbierał owoce swego zasiewu.

Zewnętrzna czynność naszego Pana, podczas przywrócenia wzroku niewidomemu, nie miała właściwości uzdrawiającej, lecz służyła raczej na przykład do wypróbowania wiary owego człowieka w wielkość Nauczyciela. Mógł On nie mieć zaufania do Jezusa, mógł zlekceważyć ten dziwny sposób Jego leczenia; bo cóż to jest tak wielkiego – Jezus ze śliny zrobił błoto, pomazał tym jego oczy, powiedział mu, ażeby poszedł następnie do sadzawki Syloe i się umył, i to miało cudownie przywrócić mu wzrok i uzdrowić go. Jednak duch wiary i pokory prowadził nim, i to wzbudziło w nim nadzieję oraz posłuszeństwo, czego rezultatem było błogosławieństwo przejrzenia.

Po tym nastąpiło jego szczere oświadczenie, czyli wyznanie. Jak wielce różniące się od tych krę-

taczy, nieuczciwych przeciwników obok stojących! Jego szlachetne i otwarte wyznanie z powodu wyzdrowienia napełnia i nasze serca gorącym uwielbieniem dla Pana. Dzielnie stawiał czoło opozycji, odważnie wykazał przed przeciwnikami swoją wiarę w Jezusa jako Proroka Bożego, nie zważając na następstwo – wyrzucenie z synagogi.

Dobrowolnie przyjął wówczas prześladowania dla sprawiedliwości i gdy później spotkał go Jezus, jeszcze bardziej utwierdził jego wiarę w Niego jako Syna Bożego i dawno przepowiedzianego Mesjasza. Niech to będzie przykładem dla wszystkich żołnierzy krzyża Jezusa Chrystusa, ażeby znosić cierpliwie wszelkie przeciwności, wiedząc, że Jego obecność da nam pociechę, zachętę i wytrwałość aż do zwycięstwa. □

Watch Tower R-1773-1895

Brzask 05/1941 str. 73

Błogosławieństwo deszczu

■ IRENEUSZ KOŁACZ

Deszcz z Boskiego źródła jest błogosławieństwem. Brak deszczu może być karą i przekleństwem. Zobaczmy, co mówi o tym prorok Zachariasz: „*Dla tych zaś, którzy spośród rodów ziemi nie będą pielgrzymowali do Jeruzalemu, aby oddać hołd Królowi, Panu Zastępów, nie będzie deszczu*” – Zach. 14:17 (BW)¹. Adresatem proroctwa są tu narody ziemi. Proroctwo to nie dotyczy jednego pojedynczego narodu – ogólnie dotyczy całej ludzkości. Słowo hebrajskie, którym posłużył się prorok, mówiąc o narodach, oznacza narody pogańskie, niewywodzące się z linii Abrahama. O braku deszczu nie ostrzega prorok Hebrajczyków, ale narody pogańskie. Jest tu również mowa o narodzie egipskim. Naród egipski został w szczególności sposób podkreślony, nazwany z imienia.

Do jakiego czasu odnosi się proroctwo?

Przede wszystkim, czy zdarzyło się kiedyś albo obecnie, aby wszystkie narody podróżowały do Jeruzalemu, aby oddać pokłon Panu? Owszem, narody pielgrzymują do Jerozolimy, ale z innej przyczyny. Turyści odwiedzają Bazylikę Grobu Świętego, Narodzenia Pańskiego czy przemierzają „drogę krzyżową”. Około 4 miliony turystów odwiedza Izrael każdego roku. Z pewnością zapis proroctwa nie odnosi się do obecnej rzeczywisto-

ści. Nie o takim pielgrzymowaniu mówił prorok. Czy naród egipski podróżuje do Jeruzalemu? Może chodzi o wydarzenie, które miało miejsce w 2013 roku z duchownym egipskim, który przybył, aby modlić się na wzgórzu świątynnym w meczecie Al-Aqsa, trzecim najświętszym dla muzułmanów miejscu? O co się modlił? Być może o to, aby z woli Allacha przyszedł czas zniszczenia Izraela i uczynienia Jerozolimy stolicą muzułmanizmu? To pewnie jedyny powód, dla którego naród egipski odwiedza Jerozolimę.

Czy Zachariasz mówi o wydarzeniach z przeszłości Izraela?

Zachariasz był posłańcem Bożym. Urodził się i działał w Jeruzalemie, podczas niewoli babilońskiej, w czasie, kiedy pierwsza grupa przesiedleńców wróciła do Judei. Sam powołuje się na króla Dariusza, w drugim roku jego panowania, czyli roku 520 przed Chrystusem. Znając historię Izraela, wiemy, iż przed niewolą babilońską, czyli zanim działał Zachariasz, takie podróżowanie narodów do Jerozolimy nie miało miejsca. Widzimy więc, że proroctwo to nie dotyczy wydarzeń z przeszłości ani teraźniejszości. Wnioskujemy z tego, że wizja ta dotyczy przyszłości. Jak daleko w przyszłość sięga Zachariasz? Zachariasz pokazuje w planie Bożym pewne punkty (znaki), po których możemy poznać, do jakiego czasu odnosi się proroctwo błogosławieństwa deszczu.

¹ Wszystkie cytaty w artykule dotyczą Nowego Przekładu – Biblia Warszawska.

Znak 1

„*Oto nadchodzi dzień Pana*” (Zach. 14:1). Słowo hebrajskie użyte na określenie „Pan” dotyczy jednoznacznie Jahwe – sam w sobie egzystujący, odwieczny. Wspomniane tutaj dzieło jest dziełem wykonywanym przez Pana Boga Jahwe. Hebrajski tekst nie dopuszcza żadnej wątpliwości, czyli prorok mówi tu o Dniu Jahwe. Br. Russell określał ten czas jako stopniowe ustanawianie Królestwa na ziemi, przemijanie obecnych królestw, ograniczanie wpływu Szatana: „W taki oto sposób Pan Bóg Jahwe przygotowuje i oczyszcza swój podnózek, aby postawić na nim swoje nogi, aby Jego obecność sprowadzająca radość i błogosławieństwo mogła pozostawać z odrodzonym rodzajem ludzkim” (R-286b)². To pokazuje w sposób ogólny, w jakim kierunku prorok zmierza w swej wizji.

Znak 2

„*W owym dniu stanie się tak: Nie będzie ani upału, ani zimna, ani mrozu. I będzie tylko jeden ciągły dzień, zna go Pan, nie dzień i nie noc, a pod wieczór będzie światło*” – Zach. 14:6-7.

- „*jeden ciągły dzień*” – pokazuje to, iż ta władza nie ustanie, będzie panować 1000 lat;
- „*nie dzień*” – nie będzie to dzień całkowicie jasny, czyli brak będzie pełnej doskonałości;
- „*nie noc*” – nie będzie to też noc, czyli nie będzie wpływu Szatana;
- „*pod wieczór będzie światło*” – w tym dniu, pod wieczór zaświeci światło. Czyli koniec Tysiąclecia zajaśnieje pełnią doskonałości: „Będzie tylko częściowo jasny, to Dzień Tysiąclecia. Pomimo że wszędzie już i będzie w nim świecić Słońce Sprawiedliwości, rozpraszając trujące wyziewy grzechu, przesądu i śmierci, to jednak będzie on tylko częściowo jasny, ponieważ przez cały czas będzie on miał do czynienia z kolejnymi pokoleniami upadłej rasy ludzkiej powstającymi jedno po drugim z grobów, na różnych etapach rozwoju i doskonałości” (D-655).

Znak 3

Popatrzmy dalej. „*I zbiorę wszystkie narody do walki z Jeruzalemem. Połowa miasta pójdzie w niewolę, lecz resztkę ludności nie będzie usunięta z miasta. Potem wyruszy Pan i będzie walczył z tymi narodami, jak zwykł walczyć w dniu bitwy*” – Zach. 14:2. Nie ma ona miejsca przy końcu Żniwa Wieku Żydowskiego, czy na początku Żniwa Wieku Ewangelii, nie ma miejsca w czasie najazdu Rzymian i upadku Jerozolimy w 70 r. n.e. Wizja

narodów zebranych do walki z Izraelem, Pan walczący za Izraela, jest to dokładny opis wydarzeń, które nazywamy uciskiem Jakubowym. Ten fakt bardzo dokładnie umiejscawia nam wizję z 14. rozdziału Zachariasza. Zebranie narodów do walki przeciw Izraelowi to ostatnie wydarzenia na ziemi, mające miejsce w tym obecnym Wieku. Wybawienie Izraela z ucisku Jakubowego będzie graniczyć z powstaniem z grobów starożytnych świętych.

Znak 4

„*Jego nogi staną w owym dniu na Górze Oliwnej, która leży naprzeciwko Jeruzalemowi od wschodu, tak że Góra Oliwna rozpadnie się w środku na wschód i na zachód, tworząc wielką dolinę*” – Zach. 14:4. Góra Oliwna oznacza Królestwo Boże. Rozpadnięcie się góry na dwie części przedstawia dwie fazy królestwa Bożego. Dolina przedstawia miejsce łaski i ochrony uczynione oraz zagwarantowane tak przez niebiańską, jak i ziemską fazę królestwa. Izrael jest przedstawiony jako uciekający do tego ochronnego i bezpiecznego miejsca.

Pokazaliśmy cztery znaki wskazujące, że błogosławieństwo deszczu, o którym mówi prorok w tym rozdziale, na pewno odnosi się do epoki przyszłej, do panowania Chrystusa z Kościołem, do Wieku Tysiąclecia.

Kogo dotyczy proroctwo?

Wracając do samego proroctwa, zobaczmy, kogo błogosławieństwo albo przekleństwo deszczu ma dotyczyć. „*Wszyscy pozostali ze wszystkich narodów, które wystąpiły zbrojnie przeciwko Jeruzalemowi, będą corocznie pielgrzymowali, aby oddać pokłon królowi, Panu Zastępów, i obchodzić Święto Szafasów*” – Zach. 14:16. Proroctwo dotyczy narodów ziemi, które ocaleją po najeździe na Izrael w czasie ucisku Jakubowego. Pokazuje to wielkość spustoszenia, jakie zostanie dokonane na narodach, które wystąpią przeciw Izraelowi. Użyte tu hebrajskie słowo może być tłumaczone jako „ostatek”, czyli tych, którzy przeżyją karanie ze strony Pana Boga, ostatki, które widziały wydarzenia, o których czytamy: „*Bo wyjdzie Pan, i będzie walczył przeciwko onym narodom*” – Zach. 14:3. Te ostatki z narodów doświadczą i zobaczą, w jaki sposób Bóg walczy za Izraela. To ich dotyczy ta wizja.

Gdzie narody będą pielgrzymować?

„*Dla tych zaś, którzy spośród rodów ziemi nie będą pielgrzymowali do Jeruzalemowi*” – Zach. 14:17. Miejszem, do którego mają podróżować narody, jest Jerozolima. W naszej dobie politycy i mężowie stanu podróżują do Nowego Jorku, do siedziby ONZ, aby radzić nad problemami świata. Ci politycy, którzy potrzebują duchowego

² w języku polskim: „Stopy Boga Jahwe” - www.dabhar.org/wt/R0286b.htm

i religijnego wsparcia, podróżują do Rzymu i tam szukają pocieszenia oraz natchnienia od głównego biskupa chrześcijaństwa. Był czas, kiedy komunistyczni przywódcy podróżowali do Moskwy po natchnienie i aprobatę. Każde z tych miejsc w Wieku obecnym kojarzy się z władzą, autorytetem, duchową podporą. W Wieku przyszłym tę rolę będzie spełniać Jerozolima, ale z pewną różnicą. Tam będzie można otrzymać najlepszą poradę, najlepsze wsparcie, najlepsze błogosławieństwo. Zobaczymy dlaczego!

Przyczynę, dla której narody mają podróżować właśnie do Jerozolimy, wyjaśnia nam Izajasz: „*I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów, mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakuba, i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie zakon, a słowo Pana z Jeruzalemu. Wtedy rozsądzać będzie narody i rozstrzygać sprawy wielu ludów*” – Izaj. 2:3-4. Powód tego podróży prorok zawarł w określeniu: „*góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki*”.

Góry przedstawiają królestwa. „Góra ze świątynią Pana” to Królestwo Niebieskie, a „Jeruzalem” to ziemski faza Królestwa Bożego na ziemi, które będzie jedynym królestwem ze stolicą w Jerozolimie. Co tam będzie uchwalone, będzie miało wpływ na wszystkie narody. W czasie obecnym narody podróżują do królestw – gór, które teraz stoją najwyżej – do tego w Rzymie, czy w Waszyngtonie. Wówczas najwyżej będzie stało Królestwo ze stolicą w Jerozolimie i tam narody będą podróżować. Boski wpływ zostanie scentralizowany w tej stolicy świata: „*I będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami*” (w. 3). Mamy tu pokazany cel podróży narodów do Jerozolimy. Parlamenty wydają uchwały na różnym szczeblu, te prawa są wprowadzane w życie. W przyszłości będzie podobnie: „*z Syjonu wyjdzie zakon*” – to znaczy Mesjasz, Chrystus i Kościół w chwale, wydawać będą mądre zarządzenia, „*a słowo Pana z Jeruzalemu*” – czyli faza ziemski będzie te prawa przekazywała przez świętych Starego Testamentu i Izrael. Te dwie fazy Królestwa będą w porozumieniu i współdziałaniu ze sobą podczas Tysiąclecia – pierwsza będzie to faza wyższa, duchowa i niewidzialna, ta druga zaś będzie ludzka, doskonała i widzialna pomiędzy ludźmi.

Prorok tu mówi: „*góra ze świątynią Pana będzie stać mocno*”. Czy więc zostanie odbudowana trzecia świątynia, na gruzach meczetu Al-Aqsa czy nie, to duchowa na pewno się nie zachwieje.

Jak rozumieć pielgrzymowanie?

Wracając do naszego przewodniego wersetu, widzimy dalej, że prorok mówi o narodach, iż: „*będą corocznie pielgrzymowali*” (Zach. 14:16). Jak praktycznie ma wyglądać to pielgrzymowanie narodów do Jerozolimy? Czy wszystkie wzbudzone narody, 100 mld ludzi, którzy żyli na ziemi, każdego roku ma zjawiać się w Jerozolimie? Pamiętamy, jak przeludniona była Jerozolima, gdy na Paschę zjawiało się w niej 2 mln Żydów. Aby to podróżowanie wyjaśnić, posłużmy się przykładem Salomona. Jego mądrość przewyższała mądrość innych ludzi; do Salomona napływało 666 talentów złota, czyli ponad 30 ton rocznie; srebra było w Jeruzalemie tyle, co kamieni. Jego sława dotarła do wszystkich narodów, jak czytamy: „*Toteż ze wszystkich ludów przychodzili ludzie, aby słuchać mądrości Salomona, od wszystkich królów ziemi, którzy posłyszeli o jego mądrości*” – 1 Król. 4:34.

Wieść o potędze Salomona rozeszła się tak daleko, iż podziwiający jego mądrość pielgrzymowali do Jerozolimy. Z każdego narodu królowie wysyłali posłańców, aby dowiedzieć się o jego mądrości, aby trochę tej mądrości móc sobie przyswoić, aby ją zastosować w swym narodzie. To wszystko w królach innych narodów powodowało pragnienie, aby im powodziło się choć trochę tak dobrze jak Salomonowi. Dlatego do Salomona przybyła królowa Saby, wysłannicy, kupcy. Królowie, patrząc na Salomona, na jego bogactwo, czynili to z podziwu albo też z zazdrości. Królowa Saby mówiła do niego: „*Szczęśliwi twoi ludzie, szczęśliwi ci twoi słudzy, którzy stoją przed tobą, że mogą zawsze słuchać twojej mądrości*” – 1 Król. 10:8.

Ten przykład możemy przenieść na przyszły wiek. Z różnych powodów królowie narodów wysyłać będą swych przedstawicieli: jedni, aby poznać Pana, inni, aby osiąść te same błogosławieństwa, co ziemski Izrael. Br. Russell mówi, że będą wysyłać swych ambasadorów, aby odnaleźć prawo: „...kiedy Izraelici dojdą do zrozumienia nowej dyspensacji i wszyscy święci Starego Testamentu przyjdą do nich – Abraham, Izaak, Jakub itd., i wszyscy prorocy, kiedy oni wszyscy ukażą się pomiędzy ludźmi jako doskonałe przykłady ludzkości i kiedy jako książęta Pana na całej ziemi reprezentować będą chwalebego Mesjasza między ludźmi, Żydzi pierwsi poznają się na sprawie i odpowiedzą na wezwanie, a potem przyjdą na nich stopniowo błogosławieństwa restytucji, życia i mocy”³. Narody będą chciały osiąść te same błogosławieństwa restytucyjne.

3 „Pytania i Odpowiedzi”, str. 573; nowe wydanie: „Co powiedział pastor Russell”, str. 206,1 (przyp. red.).

Pierwszy cel podróŜowania narodów

Cel ten Zachariasz pokazał nam kilkakrotnie w wersetach 16-18: „*aby oddać pokłon królowi, Panu Zastępów*” (w. 16). AŜ dwukrotnie prorok mówi o podróŜowaniu, aby oddać pokłon Panu, hołd Królowi, Panu Zastępów. Oddanie pokłonu czy hołdu władcy, królowi, kojarzyło się w staroŜytnym Ŝwiecie zawsze z uznaniem jego władzy. Pokaŝmy to na przykłaŖcie Dawida. Czytamy o Dawidzie: „*Tedy Dawid osadził ŝołnierzem Syryję Damaską, a byli Syryjczycy słuŖami Dawidowymi, oddawając mu hołd*” – 1 Kron. 18:6. To pokazywało, iŝ Syryjczycy uznają go za władcę, zwycięzcę, podporządkowują się mu, oddając hołd. Natomiast w przyszłości narody oddając pokłon Panu, będą przez to pokazywały akceptację nowego Króla, akceptację nowego rządu, akceptację nowych praw. Rozwaŝmy inny przykłaŖ. Czy pamiętamy trzecią pokusę Pana ze strony Szatana na puszczy? „*I rzekł mu: To wszystko dam ci, jeŝli upadniesz i ŝyłoŝysz mi pokłon. Wtedy rzekł mu Jezus: Idŝ precz, szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko jemu słuŝyć będziesz*” – Mat. 4:9. Pan nie oddał pokłonu Szatanowi, czyli nie uznał go za swego władcę. W przyszłości narody zaakceptują wywyższonego Króla, panujące wtedy prawa i rząd, co tutaj jest okreŝlone jako oddanie pokłonu.

Drugi cel pielgrzymowania

Tym celem będzie wspomniane przez Zachariasza obchodzenie Ŝwięta Ŝałasów: „*aby oddać pokłon królowi, Panu Zastępów, i obchodzić Ŝwięto Ŝałasów*”. W wersetach 16-19 prorok aŝ trzykrotnie powtarza tę myśl podróŜowania w celu obchodzenia Ŝwięta Ŝałasów. Ŝydowskie Ŝwięto Ŝałasów było jednym z trzech głównych Ŝwiąt, które Ŝyd zobowiązany był obchodzić. W kalendarzu ŝydowskim umieszczone ono było w siódmym mieŝcu – tiszri (na przełomie wrzeŝnia i paŝdziernika). Kolejność obchodzenia Ŝwiąt była następująca:

- Pascha – baranek,
- Pięćdziesiątnica – dwa bochenki chleba z kwasem,
- Dzień Pojednania – cielec i kozioł Pański,
- Ŝwięto Ŝałasów⁴, czyli namiotów (kończyło ten cykl).

Obchodzono je z dwóch powodów:

- „*gdy zbierzesz plon ze swego gumna i ze swojej tłoczni. Będziesz się weselił w to swoje Ŝwięto*” – 5 Mojŝ. 16:15 – czyli obchodzono, aby Ŝwiecić zbiory jako Ŝwięto doŝynek;

- „*będziecie mieszkać w szałasach przez siedem dni [...], aby wiedziały wasze przyszłe pokolenia, ŝe w szałasach kazałem mieszkać synom izraelskim, gdy wyprowadziłem ich z ziemi egipskiej* – 3 Mojŝ. 23:42 – czyli obchodzono na pamiątkę pielgrzymowania do Ziemi Obiecanej, kiedy Ŝydzi mieszkali w szałasach zbudowanych z gałęzi i liŝci drzew.

Ŝwięto Namiotów obchodzono przez siedem dni. Kaŝdego dnia składano ofiary ze zwierząt. Składana była bardzo duŝa liczba ofiar: 1 dnia – 30 zwierząt, cielce, koziół, barany, jagnięta; 2 dnia – 29 zwierząt; 3 dnia – 28 zwierząt; 4 dnia – 27; 5 dnia – 26; 6 dnia – 25; 7 dnia – 24; 8 dnia – 10. W sumie ofiarowywano 199 zwierząt.

Patrząc na liczbę tych ofiar, trudno byłoby uwaŝać, aby w Tysiącleciu wszystkie narody pielgrzymowały i przez 7 dni obchodziły to Ŝwięto, aby składano 199 ofiar. Musimy tę wizję traktować symbolicznie. Zwracając uwagę na trzy główne Ŝwięta, widzimy, ŝe Kuczki (5 Mojŝ. 16:14) następowały zaraz po Dniu Pojednania i dzieliło te Ŝwięta jedynie 5 dni. To pokazuje, ŝe kiedy ofiara Kościoła się zakończy, bardzo szybko nastanie błogosławieństwo dla ludzkości: „*ty i twój syn, i twoja córka, i twój słuŖa, i twoja słuŝebnica, oraz Lewita i obcy przybysz, i sierota, i wdowa, którzy są w twoich bramach*” (5 Mojŝ. 16:14). Ŝwięto to dotyczyło wszystkich: córka, przybysz, słuŝebnica, sierota. To pokazuje, iŝ obchodzenie tego Ŝwięta dotyczy całej ludzkości, niezaleŝnie od stanu urodzenia, stanu posiadania czy poziomu grzechu. Ludzie będą wspominać czas podróŜy do Chanaanu, czyli czas podróŜy do Królestwa. Będą wspominać trudne doŝwiadczenia ich poprzedniego ŝycia, podróŜowania po ziemi. Podobnie, jak czynili to Ŝydzi, mieszkając w namiotach. „*Gdy zbierzesz plon ze swego gumna i ze swojej tłoczni*” (5 Mojŝ. 16:13) będą się cieszyć ze zbiorów. Wszystko zostało juŝ zebrane. Nie tylko te wyborne zbiory pszenicy jak Kościół, Wielkie Grono, ale inne zbiory jak oliwa, wino, czyli klasa wiernych proroków, a takŝe inne owoce – pozostała ludzkość. Wszyscy będą się cieszyć, ŝe Bóg o nikim nie zapomniał, wszyscy potomkowie Adama zostali uwzględnieni.

W tym Ŝwiecie pokazany jest równieŝ inny ciekawy fakt. Patrząc na ofiary składane kaŝdego dnia, zauwaŝamy, iŝ ich liczba stopniowo się zmniejsza. Od 30 ofiar pierwszego dnia Ŝwięta, poprzez 25 ofiar piątego dnia, aŝ do 10 ofiar ostatniego dnia. To pokazuje, ŝe na poczátku Wieku Milenijnego będzie najwięcej składających ofiary. Najwięcej ludzi niewierzących w Boga, nieznających Chrystusa, będących w wielkim upadku. Będą to ci, którzy przeszli ŝywi z poprzedniej epoki, a takŝe pierwsze

⁴ Inne nazwy tego Ŝwięta to: Ŝwięto Kuczek (BG), Ŝwięto Namiotów lub Ŝwięto Sukkot (od hebr. *Sukka* – szałas, kuczka) - przyp. red..

pokolenia wzbudzanych ludzi. Im dalej w czasie nowej epoki, coraz mniej narodów, coraz mniej ludzi będzie zniewolonych grzechem. Większość już będzie znać Pana i będzie żyć stosownie do przyświecającego światła. Coraz liczniejsze pokolenia uwierzą Panu i nowemu porządkowi. Coraz mniej będzie tych nowo powstałych z grobu, którzy będą potrzebowali przeproszać za ciągłe upadki.

W układzie świąt pokazany jest również inny ciekawy fakt: Pascha – tylko jedno zwierzę; Pięćdziesiątnica – ofiarowano 10 zwierząt; Święto Kuczek – ofiarowano prawie 200 zwierząt. To pokazuje liczbę ludzi chętnych, którzy będą symbolicznie składać te ofiary. Nie tylko nasz Pan czy Kościół składali ofiary, ale cała ludzkość w przyszłości będzie składać ofiary.

Nie wszyscy tak posłuszni

„Dla tych zaś, którzy spośród rodów ziemi nie będą pielgrzymowali do Jeruzalemu, aby oddać hołd Królowi, Panu Zastępów, **nie będzie deszczu**. A jeżeli ród egipski nie będzie pielgrzymował i nie zjawi się, spadnie nań plaga, jaką Pan dotknie narody, które nie pielgrzymują, aby obchodzić Święto Szalasów” – Zach. 14:17-18. Na tych Pan Bóg spuści plagę albo zabierze deszcz. Jak mamy rozumieć to błogosławieństwo lub przekleństwo deszczu? Zwróćmy uwagę na pewien obraz, kiedy Salomon wybudował świątynię. Poświęcił ją Panu. Stał przed ołtarzem wobec Izraela, wyciągnął ręce ku niebu i się modlił. Jeden z elementów tej modlitwy brzmiał: „Gdy niebiosy będą zamknięte i **nie będzie deszczu**, dlatego że zgrzeszyli przed tobą, lecz potem będą się modlić na tym miejscu i wyznawać twoje imię, i odwrócą się od swojego grzechu, gdyż ich poniżyłeś, to Ty usłysz to w niebie i odpuść grzech twoich sług i twojego ludu izraelskiego, bo Ty uczysz ich drogi dobrej, jaką mają kroczyć; a **potem spuścisz deszcz** na twoją ziemię, którą dałeś twojemu ludowi w dziedziczne posiadanie” – 1 Król. 8:35-36. Gdy Izraelici grzeszyli, Pan odbierał im błogosławieństwo deszczu. Świątynia była tym miejscem, gdzie przez modlitwę to błogosławieństwo mogli odzyskać. W przyszłości za grzech, za brak wiary, za brak chęci podróżowania do Jeruzalem i modlenia się, Bóg będzie karał narody brakiem deszczu, plagami.

Czy prorok miał na myśli literalny deszcz?

Możliwe, że też. Bóg może zatrzymać dla tych narodów błogosławieństwo deszczu, nie będzie zbioru, zapanuje głód. Pamiętamy, kiedy zapanował głód w Egipcie. Jednak ten deszcz, czy jego brak, można traktować również jako symboliczne błogosławieństwa restytucyjne dla narodów

albo brak tych błogosławieństw. Susza, choroby, trudne warunki klimatyczne, epidemie, strach, odcięcie od technologii. Pan Bóg ma w swym zanadru plagi, którymi może karać nieposłuszne narody. Brat Russell mówił: „Rozumiejąc słowo deszcz symbolicznie, wychodziłoby na to, że nad takimi nie będzie Boskiego błogosławieństwa. Gdyby nie było deszczu, nie byłoby też owocu; lecz deszcz, czyli błogosławieństwo Boże spłynie na tych, którzy będą w harmonii z Bogiem” (R-5583⁵).

Pamiętamy sen Jakuba o drabinie oraz aniołach wstępujących i zstępujących po niej do nieba. To pokazuje łączność fazy duchowej z fazą ziemską Królestwa. Pokazuje również błogosławieństwa spływające na narody po szczeblach tej drabiny. Dla narodów niepielgrzymujących do Jeruzalemu kilka szczebli tej drabiny zostanie wyłamane. Błogosławieństwa nie będą spływać, symboliczny deszcz nie będzie padał.

Prorok Zachariasz wymienia wszystkie narody, ale wymienia też odrębnie Egipt i ród egipski. Dlaczego? „A jeżeli ród egipski nie będzie pielgrzymował [...] taka kara spadnie na Egipt [...] i taka kara spadnie na wszystkie narody” (Zach. 14:18-19). Czy prorok miał na myśli faktycznie naród egipski, 80 mln ludzi tam mieszkających nad Nilem, naród, który nie ma aż tak dużego wpływu na dzieje świata? Egipt, ród egipski, symbolicznie oznacza narody chrześcijańskie. Chrześcijaństwo odgrywa bardzo znaczącą rolę w historii świata. Dlatego szczególna rola została zwrócona na ten system, na te narody. Jeśli ich przedstawiciele nie będą podróżować do Jerozolimy i nie będą składać ofiar, z pewnością deszcz błogosławieństw restytucyjnych nie będzie padał. Drugi powód jest taki, że Egipt nigdy nie był zależny od deszczu. Jego urodzaj zależy od rzeki Nilu i jej wylewu. Czy deszcz pada, czy nie, Nil użyźnia glebę. Bóg nie mógłby karać Egiptu brakiem deszczu. To sugeruje, iż błogosławieństwo deszczu, to mowa symboliczna, to błogosławieństwa restytucji.

Niech ten wspaniały obraz błogosławieństwa deszczu dla całej ludzkości dodaje nam siły i wiary: „I będą mówić w owym dniu: Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy i radujmy się z jego zbawienia!” – Izaj. 25:9. □

Ireneusz Kołacz

⁵ W języku polskim: „Z ducha spłodzeni synowie Boży i ich rozwój” – Straż 1930, str. 131 (przyp. red.).

„Ta jest sława wszystkich świętych Jego”

■ WATCH TOWER

„Radować się będą święci w chwale Bożej, a śpiewać będą w pokojach swych. Wysławiania Boże będą w ustach ich, a miecz na obie strony ostry w rękach ich, aby wykonywali pomstę nad poganami, a karali narody; aby wiązali pętami królów ich, a szlachtę ich okowami żelaznymi; aby postąpili z nimi według prawa zapisanego” – Psalm 149:5-9.

Często pytano nas, czy przyjdzie czas, że ludzie świątobliwi, lud Boży, wyrozumie zupełnie Słowo Boże a między innymi proroctwa Ezechiela, Zachariasza, Objawienie itp. W odpowiedzi na to przypominaliśmy to, co Paweł apostoł pisał osiemnaście wieków¹ temu: „Weźmijcie pełną zbroję Bożą”, a w tym „miecz Ducha, którym jest słowo Boże” (Efezj. 6:11-17). Mamy przez to rozumieć, że tak Paweł apostoł, jak i inni chrześcijanie za jego czasów posiadali „miecz ducha”. Możemy jednak być pewnymi, że nie rozumieli pewnych części Słowa Bożego, których nie można było wówczas zrozumieć, jak na przykład proroctwo dane Danielowi. Anioł powiedział, że miało być zapieczętowane aż do „czasu ostatecznego”, jak również wiele innych proroctw, które wtedy nie były jeszcze odkryte. Mniej lub więcej rzeczy zawsze się tak miały. Proroctwa rozwijały się stopniowo. W czasach obecnych wypełnia się więcej proroctw niż w jakimkolwiek innym czasie.

Nie mamy rozumieć, by w przyszłym Wieku Pismo Święte nie miało już wartości. Zdaje się nam, że Pismo Święte nie będzie służyło jako jedyny środek poznania woli Bożej, ale raczej będzie służyło jako źródło wiadomości, tak jak dziś posilkujemy się historią. Ono służyć będzie ludziom w poznaniu obietnic Bożych i dozorowaniu świata odnośnie do Boskich praw itp. Biblia nie wskazuje nic takiego, ażeby Kościół będąc jeszcze z tej strony zasłony, to jest w teraźniejszym życiu, mógł pojąć i wyrozumieć wszelkie sprawy, o których uczy Pismo Święte. Apostoł mówi: „*teraz widzimy przez zwierciadło, [jakby przez zakopcone szkło] i niby w zagadce*”, lecz poza zasłoną ujrzemy „*twarzą w twarz*”. Wtedy będziemy widzieli jasno, ponieważ będziemy podobni naszemu Panu. „*Teraz poznaję po części, ale na on czas poznam, jakom i poznany jest*” (1 Kor. 13:12).

Tekst, który wykazuje, iż Pismo Święte będzie użyte w przyszłości, mówi, że cały świat będzie sądzony przez prawa zapisane w tych księgach i powiada, że księgi będą otworzone (księgi Starego i Nowego Testamentu), co dowodzi, że

¹ Pisane w roku 1915.

aż do tego czasu nie były jeszcze otwarte (Obj. 20:12). W znacznej mierze są one teraz otwarte dla ludu Bożego. Jesteśmy pewni, że w nich znajduje się pokarm na czasie dla domowników wiary. W dawnych czasach nie było tak wiele znajomości odnoszących się do rzeczy duchowych jak obecnie. Teraz plan Boży jaśnieje w całej pełni, lecz nie mamy w Piśmie Świętym nic powiedziane, aby przed otrzymaniem przemiany przy zmartwychwstaniu lud Boży miał rozumieć i wiedzieć wszelkie szczegóły zawarte w tych księgach.

Praca postępuje naprzód

W zastosowaniu do teraźniejszych czasów psalmista mówi: „*Niech wierni radują się z chwały, wesół śpiewają na swym posłaniu [łożu]!*” [Psalm 149:5 NP]. Dzieci Boże powinny zawsze się radować – nawet w utrapieniu, wiedząc, że są one zamierzone dla wyrobienia charakteru i przygotowania do chwały w Królestwie. Psalmista przepowiada, że święci w owym czasie będą odpoczywać na łożach swych, śpiewając i wysławiając Boga. Wyrażenie to nie miało żadnego znaczenia, dopóki nie zrozumieliśmy z innych fragmentów, że łoża wyobrażają wyznania lub zbiór różnych przekonań religijnych.

Są tacy, co spoczywają na krótkich „łożach” swych wierzeń, które krępują ich, a przykrycie jest tak wąskie, iż nie może ich ogrzać ani dać wygody. Ci zaś, którzy prawdziwie są dziećmi Bożymi, w obecnym czasie mają łoża wygodne, właściwego rozmiaru i przykrycie, które jest ciepłe i dostatecznej wielkości. Oni są przedstawieni w tym proroczym obrazie jako odpoczywający w wierze, podczas gdy inni są niespokojni, nie czują się wygodnie. Tym sposobem wierni odpoczywają na swych łożach (to oznacza ich stan umysłu oraz serca) i wychwalając Boga, władają umiejętnie „mieczem po obu stronach ostrym”. Tym mieczem jest Pismo Święte. Nie ma to znaczyć, że lud Boży posiada pełną znajomość wszystkich szczegółów i zarysów Bożego Słowa, lecz że posiada potrzebną znajomość do skutecznego użycia miecza w czasie, do którego odnosi się to proroctwo.

„*Wysławiania Boże będą w ustach ich*” – mówi psalmista. Jesteśmy przekonani, że to staje się coraz bardziej prawdziwe. Święci mogą teraz chwalić Boga z lepszym wyrozumieniem niż kiedykolwiek. Teraz możemy rozpoznawać Boski charakter lepiej, ponieważ bardzo wiele ciemnoty, błędów i tajem-

nic ustąpiło. Słowo Boże przyświeca dziś mocniej niż kiedykolwiek. Nie możemy przypuszczać, by Jan Kalwin miał w swych ustach wysławianie Boże, gdy głosił, że Bóg posyła miliony ludzi na wieczne męki. Nie można także powiedzieć i o tych, którzy dziś głoszą te same straszne nauki, aby i oni mieli wysławiania Boże na ustach swych.

Imieniu Bożemu się bluźni. Jego chwalebny charakter jest oczerniany codziennie i fałszywie przedstawiany. Światu głosi się, że Bóg posiada ohydny plan, tj. iż uczynił piekło, miejsce wiecznych męk, gdzie ogromna większość ludzi idzie, aby byli wiecznie męczeni. Nie można powiedzieć, żeby tego rodzaju wierzenia i nauki

mogły być wysławianiem Boga. Lecz lud Boży, trzymający się Słowa Bożego, opowiada jak nigdy przedtem o przedziwnej miłości, mądrości, sprawiedliwości i mocy Bożej.

Prawda dokonywa także swego dzieła, wiążąc pętami różne błędy. Jesteśmy przekonania, że słowa psalmisty w tym tekście wypełniają się w naszych czasach. Przynajmniej do pewnego stopnia mamy udział w tym wielkim dziele tutaj przedstawionym. □

Watch Tower R-5803-1915
Straż nr 7/1956, str. 106-107

Czy jesteśmy rzeczywistymi, czy poczytanymi Nowymi Stworzeniami?

■ WATCH TOWER

Naszą wiadomość o Nowym Stworzeniu czerpiemy ze Słowa Bożego. Jest to duch Prawdy dający temu świadectwo. „*A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, nowem jest stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały*” – 2 Kor. 5:17. Najwyraźniej więc, jeśli stare rzeczy naprawdę przeminęły i jeśli jesteśmy Nowymi Stworzeniami w Chrystusie, to otrzymujemy błogosławieństwa. Nigdzie nie mamy powiedziane o byciu poczytanymi Nowymi Stworzeniami. Przemiana jest rzeczywista, *bona-fide* [w dobrej wierze – przyp. tłum]. Odkąd Pan Bóg przyjmuje ludzką wolę, odtąd nie wini już więcej Nowego Stworzenia za uczynki popełniane przed ofiarowaniem. Cały rachunek zaczyna liczyć się na nowo.

Jesteśmy Nowym Stworzeniem od chwili spłodzenia z ducha świętego. Odtąd Bóg daje nam obietnice duchowe zamiast ziemskich. Nie ubiegamy się więcej o otrzymanie wyższego stanowiska w świecie. Odtąd mamy już nowe dążenia. Naszym usiłowaniem jest, by się przypodobać Bogu. W każdej sytuacji ta przemiana uczuć wskazuje na odnowienie i przemianę umysłu.

Przemiana znaczy, iż zostało coś uczynione, na nowo odmienione i przerobione na inny kształt. W taki sposób zostaliśmy przemienieni z powodu odmiany naszej woli. Bóg dał nam obietnicę, że jeżeli uczynimy z siebie, czy w sobie taką przemianę, to odtąd nie będzie On nam liczył naszych grzechów i odtąd nie będziemy uważani za grzeszników, ale za świętych. Świat nie wie o tym,

że jesteśmy dziećmi Bożymi. Wcale nie pojmuję, na ile pozbyliśmy się naszych ziemskich nadziei i że ubiegamy się o zupełnie inne rzeczy niż świat.

Fakt, iż ta przemiana dzieje się tylko w umyśle, a nie w ciele, nic nie zmienia. Według naukowców, materia, z której składa się ciało ludzkie, zmienia się co siedem lat; na miejscu materii zużytej pojawia się nowa. Lecz przemiana ciała nie stanowi nowego człowieka, bo gdyby tak miało być, w takim razie zmienilibyśmy się już po kilka razy do tej pory. Co się zaś tyczy umysłu, w tym przypadku indywidualność się nie zmienia, np. jeżeli byśmy stracili rękę, to jeszcze bylibyśmy tą samą osobą, a choćbyśmy utracili ręce i nogi, to jednak jeszcze jesteśmy tacy sami.

Nasza osobowość nie zmieniałaby się w takim przypadku, ponieważ osobowość jest umysłem. Zatem gdy ten umysł zostaje zmieniony, wtedy Nowe Stworzenie odróżnia się i oddziela od starego. To, że ono nie ma właściwego sobie duchowego ciała, to teraz nic nie przeszkadza. Nowe Stworzenie zawsze jest Nowym Stworzeniem, tylko znajduje się w niekorzystnych warunkach, lecz z czasem, gdy ono dostanie się do stanu, który Bóg obiecał, to jest, gdy otrzyma boską naturę, otrzyma wieczną radość, w której pozostanie na zawsze.

Nasza pozycja z Bożego punktu widzenia

Właściwie jesteśmy teraz istotami duchowymi w ludzkich ciałach. Apostoł mówi: „*Jeźliście po-*

wstali z Chrystusem, tego, co jest w górze, szukajcie”. Nie ciało powstało, lecz Nowe Stworzenie. Nie Nowe Stworzenie umarło, ale stare stworzenie. Życie, jakie jest ukryte w Chrystusie (Kol. 3:3), bynajmniej nie jest życiem starego stworzenia, ale życiem Nowego Stworzenia. Paweł apostoł oświadcza wyraźnie: „nie jesteście w ciele, ale w duchu, jeżeli Duch Boży mieszka w was”. Mówi także, iż powinniśmy uważać się za umarłych, lecz także mamy uważać się za wzbudzonych od umarłych. „Tak też i wy rozumiejcie, żeście umarłymi grzechowi, aleście żywymi Bogu w Chrystusie, Jezusie Panu naszym” – Rzym. 6:11.

Ciało nie jest Nowym Stworzeniem, lecz należy do Nowego Stworzenia. Tym, co Bóg uznaje, jest Nowe Stworzenie; On nie zna nas według ciała. Powinniśmy więc żyć w duchu i spoglądać na nas samych i na wszystkie nasze sprawy z tego punktu zapatrywania. Powinniśmy postępować nie według ciała, ale według ducha (Rzym. 8:4). Nasze zapatrywanie powinno być następujące: Jako Nowe Stworzenia jedynie mieszkamy, przebywamy w tych ciałach na chwilę.

Te ciała są naszymi niewolnikami i mamy używać ich jako naszych niewolników. Otoczenie jest nieprzyjaznym dla Nowych Stworzeń w obecnym czasie. Ale tym, czego szuka Bóg, jest Nowe Stworzenie. „A tak jeżeli kto jest w Chrystusie, Nowem jest Stworzeniem, stare rzeczy przeminęły, oto się wszystkie nowemi stały”. Jeśli taki nie zdoła uczynić swego poświęcenia dobrym, nie stanie się zwycięzcą, nie będzie miał zmartwychwstania, ponieważ wszystkie jego ziemskie prawa zostały unieważnione.

„Lecz wy nie jesteście w ciele, ale w duchu”. My, jako Nowe Stworzenia, mamy ludzkie ciała, lecz ciało nie stanowi nas, to nie jest nasz rodzaj ani nasza natura. Jedynie jako Nowe Stworzenia możemy otrzymać obietnicę. Jezus był zabity w ciele; inaczej mówiąc, ofiarował swoje ciało, czyli wyrzekł się wszelkiego prawa do ciała w czasie ofiarowania przy chrzcie. Na podstawie tego wyrzeczenia się swych praw, Ojciec Niebieski spłodził Go do nowej natury. Dlatego powiedział: „Wolę moją jest czynić wolę Ojca mego. Kielicha, który mi nalewa Ojciec, izali nie mam pić?” – Jan 18:11.

Jezus nie upominałby się o swoje ziemskie prawa. Śmierć Jego nie była jedynie na Kalwarii, ona się rozpoczęła przy chrzcie w Jordanie, trzy i pół roku przedtem. W figurze Starego Testamentu jest pokazane, jak arcykapłan zabił cielca, który wyobrażał Jezusa jako człowieka. Pan nasz wydał życie swoje zupełnie – tj. życie ludzkie. Arcykapłan był drugą osobą. On wszedł do środ-

ka Świątnicy, by sprawować usługi, podczas gdy Jego ludzka natura była ofiarowywaną na ołtarzu, a ciało Jego było palone za obozem, lecz obóz mógł to widzieć.

Różnica między duszą, a Nowym Stworzeniem

Każde Nowe Stworzenie jest duszą. W Piśmie Świętym wyraz „dusza” jest użyty w bardzo obszernym znaczeniu i przedstawia wszelką istotę żywą obdarzoną czuciem, inteligencją. Ryba posiada inteligencję, dlatego Pismo Święte rybę nazywa istotą – duszą (zob. 1 Mojż. 1:20). Krowa, pies, koń według Pisma Świętego jest duszą. Anioł jest duszą – istotą. Że Bóg jest także duszą, Pismo Święte o tym wyraźnie mówi. Na przykład: „jeźliby się kto schraniał, nie kocha się w nim dusza moja” – to znaczy dusza Boga – Hebr. 10:38.

W tym obszernym znaczeniu, używając tego wyrazu łącznie z jakąkolwiek istotą żyjącą, możemy być pewni, że jako Nowe Stworzenia wszyscy są duszami, istotami obdarzonymi czuciem. Można powiedzieć, że odtąd zostaliśmy spłodzeni z ducha, odtąd staliśmy się dwoistymi duszami, w ten sposób, że najpierw byliśmy duszami ludzkimi, lecz następnie, gdyśmy przyjęli Chrystusa i uczynili z Bogiem przymierze, iż odtąd nie będziemy wypełniać woli swojej, ale wolę Bożą, Pan Bóg spłodził nas do nowej natury, abyśmy byli Nowym Stworzeniem. Spłodzenie do nowej natury jest to przemiana umysłu i tylko w tym znaczeniu jesteśmy Nowym Stworzeniem.

To Nowe Stworzenie jeszcze nie jest doskonałe. Ta nowa dusza nie dosięgła jeszcze stanu, jaki Pan Bóg dla niej zamierzył, iż powinna w nim być. Apostoł Paweł mówi nam, że ten skarb nowego umysłu mamy w starych ciałach, które on nazywa naczyniem glinianym. Ten nowy zmysł musi czynić wolę Bożą niezależnie od woli ciała lub przyjaciół ciała, albo, co mogliby sobie życzyć, by uczynił. Nowy zmysł ma jedynie czynić wolę Bożą, bez względu na okoliczności.

Dziecko Boże, spłodzone z ducha świętego, może mówić o sobie, iż teraz już posiada żywot wieczny, który otrzymało przez wiarę, chociaż Nowe Stworzenie, nowa dusza, jeszcze nie doszła do doskonałości, bo znajdujemy się teraz w stanie przejściowym, to jednak obietnica Boża zapewnia nas, że kiedy ta nowa dusza dojrzeje, otrzyma ciało podobne do Chrystusowego, wtedy „podobni mu będziemy; albowiem ujrzymy go tak, jako jest” i otrzymamy udział w Jego chwale. Staniemy się duszami w boskiej naturze, podczas gdy uprzednio byliśmy duszami w ludzkiej naturze, a obecnie jesteśmy uznawani jako w stanie przejściowym.

Dwoiste dusze, lecz nie dwoisty umysł

Mówiąc o dwoistej duszy, nie mamy rozumieć, abyśmy byli dwoistego umysłu. Taki stan byłby godny nagany. Jesteśmy pojedynczego umysłu. Dwoistość nasza polega na tym, że posiadamy innej natury umysł, a innej natury ciało. Doskonała dusza jest wynikiem połączenia pierwiastku życia z organizmem. Tak się rzecz ma z rybą, psem lub koniem. Zanim stanie się duszą, pierwsi musi być organizm i iskra życia. Dzieci Boże były ludzkimi duszami i na początku posiadały władzę właściwą wszystkim ludziom. Zatem zostali spłodzeni ponownie. Nowy zmysł, nowa wola posiada obecnie organizm niezupełnie odpowiedni dla jego potrzeb.

Przy zmartwychwstaniu Nowe Stworzenie otrzyma organizm zupełnie odpowiedni do jego wymagań. Lecz teraz to Nowe Stworzenie jest duszą, która nie jest doskonała na poziomie duchowym. Ponieważ jaką jest natura, takim jest i umysł, wola, przeto ciało liczy się jakoby było Nowym Stworzeniem¹, a Nowe Stworzenie jest odpowiedzialne za to ciało.

Apostoł Paweł mówi, że nie tylko nasz stary umysł, czyli stara wola, liczy się martwą i że nasze ciała liczą się umarłymi, lecz że postępujemy dalej w tym, że nasze ciała liczą się za ożywione jako powstałe od śmierci i stanu grzechu, aby były zupełnie sługami Nowego Stworzenia i służyły do jego celów, ożywione przez ducha Bożego, który mieszka w was. Innymi słowy, dopóki moc ducha świętego przebywa w sercach naszych i umyśle, włada i zasila nasze ludzkie ciała.

1 Mieszkaniem Nowego Stworzenia – przyp. red.

Tajemnica panowania nad sobą

Od chwili, gdyśmy zostali spłodzeni z ducha świętego, Bóg postępuje z nami jako z Nowymi Stworzeniami, z ciałem wcale się nie liczy. Ciało znajduje się pod przekleństwem. Bóg liczył się z ciałem pierwszego człowieka Adama, które przeznaczył na zniszczenie. Stosunek Kościoła do Boga jest jedynie jako Nowych Stworzeń. Zatem od czasu, gdyśmy się stali Nowym Stworzeniem i zostaliśmy przyjęci od Boga, On uważa nasze śmiertelne ciała poświęcone na Jego służbę jako² część Nowego Stworzenia. Gdy więc cierpimy, cierpimy jako Nowe Stworzenia, w tym znaczeniu Bóg uznaje nasze ciała od czasu naszego ofiarowania. „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego”.

Ponieważ nasze ciała są przeznaczone na służbę Bogu, dlatego Bóg zwraca na nie uwagę. W miarę, jak stajemy się mocnymi w duchu Bożym, o tyle mamy moc władać nad śmiertelnym ciałem, by wykonywało żądanie nowego umysłu, nowej woli. Lecz sami w sobie jesteśmy słabymi. Nie możemy mieć zupełnej władzy nad naszym śmiertelnym ciałem. W tym celu Bóg daje nam swoją Prawdę, a o ile więcej otrzymujemy ducha Prawdy, o tyle więcej powinniśmy być poświęconymi, tym bardziej postępować w harmonii z wolą Bożą i większą powinniśmy mieć władzę nad śmiertelnym naszym ciałem. □

Watch Tower R-5325-1913
Brzask 07/1942 str. 99-101

2 Uważa jako mieszkanie Nowego Stworzenia – przyp. red.

Jedni drugich brzemiona noście

■ WATCH TOWER

„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy” – Gal. 6:2.

Ci, którzy patrzą na Biblię jako na zbiór moralnych zasad stworzonych jako rozporządzenie dla ogółu świata, są daleko od właściwego ocenienia jej celu oraz zakresu, ponieważ Biblia w ogóle nie jest skierowana do świata. Cała ta księga, od początku aż do końca, jest dziedzictwem świętych – „uświęconych w Chrystusie Jezusie”. Do nich zaadresowane są wszystkie listy apostołskie.

Księga Objawienia jest podobnie zaadresowana. Apostoł Piotr, odnosząc się do prorocत्व Starego Testamentu, mówi nawet o prorokach, „iż nie samym sobie, ale nam tem usługiwali” (1 Piotra 1:12; zobacz także: Dan. 12:4,8,9). Natomiast

apostoł Paweł mówi, że „cokolwiek przedtem napisano, ku naszej [uświęconych w Chrystusie Jezusie] nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli” – Rzym. 15:4. A zatem wszystko, co zostało napisane wcześniej przez Mojżesza i proroków – czy to o historii, czy Zakonie, prorocत्व, figura czy nauka moralna – zostało napisane specjalnie dla nas, którzyśmy w Chrystusie, dla pouczenia i pocieszenia dzieci Bożych, i ani jota z tego nie należy do zepsutego świata. Biblia podobna jest do „pochodni, świecącej w ciemnym miejscu” dla chrześcijan (2 Piotra 1:19 BW). Jest „pochodnią nogom moim, a światłością ścieżce mojej” (Psalm 119:105). I jeśli jakiegokolwiek światło z niej trafia do ludzi światowych, dociera

do nich pośrednio – jako odbite od dzieci Bożych, którym powiedziano: „świećcie jako światła na świecie” (Filip. 2:15). Nasz Pan powiedział: „Wy jesteście światłość świata” (Mat. 5:14).

Plan Boży, gdy raz zostanie dostrzeżony, pośrednio naucza wszelkich zasad moralnych i cnót, pokazując dokładnie to, co Bóg przewidział względem nas – pokazując, po pierwsze, jak stworzył nas doskonałymi i chwalebnymi na swój własny obraz i przewidział dla nas życie wieczne oraz radość płynącą z Jego łask; a następnie, że wszystko w nas, co odbiega od pierwotnej doskonałości, jest wynikiem grzechu oraz czyni nas niegodnymi życia. Następnie przychodzi rozpoznanie grzechu i w ten sposób ten chwalebny plan, zarówno dla naszego formalnego, jak i rzeczywistego uwolnienia z grzechu i śmierci, jest otwarty; ostateczna restytucja wszystkich rzeczy jest zapewniona lojalnym i posłusznym synom Bożym, a wszystkie niezbędne ku temu środki są objawione.

Jako że plan jest teraz wyraźnie nakreślony, widzimy, jak historia, proroctwo, figura i Zakon – wszystko to służyło jednemu cudownemu projektowi Księgi ksiąg, w której każdy nabożny i uważny badacz odnajdzie najwyższą zachętę do czystości, świętości oraz najdoskonalszy zarys chwalebnego charakteru, który powinien usiłować zbudować, i w kontraście, do którego objawiona jest brzydota wszelkiego zła.

Pomiędzy wskazówkami dla dzieci Bożych znajduje się ta zacytowana powyżej: „*Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie zakon Chrystusowy*”. Zobaczyliśmy już, że Zakon Chrystusowy to zakon miłości, a miłość mówi: „*Jedni drugich brzemiona noście*”. Są chwile w życiu każdego, gdy fale trudności wzbijają się wysoko, a bojaźliwa, truchlejąca dusza jest przez nie niemalże przytłoczona. Jakże kojące są wówczas współczucie i porada współczłonka Ciała Chrystusowego. Znajomi o światowym usposobieniu mogą współczuć, ale ich rada będzie niemalże na pewno niewłaściwa. Stąd wynika konieczność społeczności w Ciele Chrystusowym oraz brak społeczności ze światem.

Nie jest zawsze konieczne, by mówić sobie nawzajem o smutkach i trudnościach, a także otrzymywać współczucie i pomoc. W większości wypadków lepiej o nich nie mówić nikomu innemu jak tylko Panu. Ale prędką uważną miłość jest zawsze czujna i gotowa udzielić słowa we właściwym czasie, serdeczną przyjaźń oraz pomocną dłoń, jeśli będzie taka potrzeba, by pomóc nieść brzemień.

Są różne rodzaje brzemion, które trzeba nieść: są brzemiona osamotnienia, finansowego obciążenia, zawodowych i rodzinnych trosk, fizycznego i umysłowego cierpienia, nagłych nieszczęść,

wielkich trudności i obaw, są także brzemiona świadomych grzechów. We wszystkich, jeśli tylko pilnie będziemy starać się wypełnić Zakon Chrystusowy, możemy zdołać pocieszyć i wzmocnić współczłonków Ciała Chrystusowego współczuciem i radą, a taka pomoc może być najbardziej potrzebna i najbardziej w porę.

Apostoł zwraca szczególną uwagę na ten ostatni rodzaj brzemienia – brzemienia grzechu – i zaleca ćwiczenie takiego usposobienia szczególnie w przypadkach przyznania się do grzechu. Musimy wszyscy pamiętać, jak podatni jesteśmy na grzech i dlatego być cierpliwymi oraz uprzejmymi względem takiego, który został „*przyłapany na jakimś upadku*” (Gal. 6:1). Taka cierpliwa, wyrozumiała miłość jest jedną z najpiękniejszych ozdób chrześcijańskiego charakteru.

W Ciele Chrystusowym różni członkowie mają swoje różne wrodzone słabości, przeciwko którym muszą prowadzić dożywotnią walkę, a słabości te niekiedy są takiej natury, że naruszają w pewnym stopniu prawa i komfort innych, jak również ich samych. Właśnie tutaj apostoł udziela słowa pociechy, mówiąc: „*A tak powinniśmy znosić, my, którzyśmy mocni, mdłości słabych, a nie podobać się samym sobie*” – Rzym. 15:1. Nie sugeruje to, że nie powinniśmy stanowczo reagować na taką osobę lub nie usiłować pomóc jej pozbyć się jej niemocy. Powinniśmy to robić w duchu łagodności i uprzejmości, podczas gdy cierpliwie znosić będziemy próbę naszej własnej cierpliwości, nie usiłując przypodobać się samym sobie, ale raczej pomagać słabszemu bratu czy siostrze. „*Przetoż każdy z nas*” – jak zaleca apostoł – „*niech się bliźniemu [bratu] podoba ku dobremu dla zbudowania*”, a nie zwyczajnie ignorując jego wadę, jak byście uważali, że jest ona w porządku, ale raczej uprzejmie zachęcając go, by walczył z nią, cały czas pokornie i cierpliwie poddając się niewygodom, które ona na ciebie sprowadza.

Jeśli taki duch panuje, jak dalej wskazuje apostoł (1 Kor. 12:24-26), nie ma potrzeby podziałów w Ciele, ponieważ wszyscy członkowie mają o siebie nawzajem staranie i okazują miłość jeden ku drugiemu – troskę, która pragnie utwierdzić i wzmocnić wszystko, co jest dobre oraz odwozić od wszystkiego, co jest niestosowne, oraz miłość, która zarzuca swój płaszcz na brzydotę i pragnie raczej skrywać winę, niż wystawiać słabszego brata na wyrzuty innych. Dlatego w prawdziwym Ciele Chrystusowym, które jest zrosnięte miłością, jeśli jeden członek cierpi, cierpią z nim wszystkie członki, proporcjonalnie do tego, jak mniej lub bardziej bezpośrednio są z nim związane i jeśli jeden członek dostępuje chwały, wszystkie członki radują się nim i w pewnym stopniu dzielą z nim

tę chwałę. Dokładnie tak, jak gdy w ziemskiej rodzinie jeden członek dostępuje zaszczytnego uznania, wszyscy członkowie uczestniczą w tym zaszczycie i radości.

Do tak samoofiarniczej miłości jakże niezbędny jest duch pokory, łagodność, cierpliwość i wiara. Jakże przejmujące są słowa Mistrza: „*Jeżeli się nie nawrócicie [od ducha tego świata do ducha Chrystusowego] i nie staniecie się jako dzieci [pokorni i gotowi do nauki], żadnym sposobem nie wnieście do królestwa niebieskiego*” (Mat. 18:1-6).

Mistrz powiedział także: „*A kto by przyjął jedno dziecko takie [jedno takie pokorne, skore do nauki dziecko Boże] w imieniu mojem, mnie przyjmuje*”. Śpieszmy się zatem przyjmować i tworzyć zażyłą społeczność z takimi.

Dodaje On również ostrzeżenie, którego wszyscy słuchając, dobrze uczynią: „*Kto by zaś zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, pożyteczniej by mu było, aby zawieszony był kamień młyński na szyi jego, a utopiony był w głębokości*

morskiej”. Z jaką ostrożnością powinniśmy zatem mieć w poważaniu jedni drugich.

Drogo umiłowani, jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełniajcie Zakon Chrystusowy – zakon miłości, i tym sposobem wiążcie ze sobą Ciało Chrystusowe, aby nie było podziałów w Ciele, ale by było ono coraz bardziej spojone w miłości. Niech ten błogosławiony Zakon Chrystusowy rządzi w pełni wszystkimi, którzy przyjęli, poprzez ofiarowanie, imię Chrystusowe, tak by Jego święty wpływ oświecał świat, pokazując mu, jak przynosi on pokój, harmonię i szczęście – jak sprawia, że żony są czulsze i bardziej oddane, mężowie lepsi, szlachetniejsi i życzliwsi, jak dzieci stają się bardziej lojalne i miłujące, a sąsiedzi dobrzy i uprzejmi, a także jak łagodzi on spienione wody obecnych doświadczeń oraz przygotowuje serce na radość płynącą z wszystkich owoców sprawiedliwości. □

Watch Tower R-1471-1892

Lecz do tego któż jest sposobny?

■ WATCH TOWER

„*Bośmy dobrą wonnością Chrystusową Bogu w tych, którzy zbawieni bywają i w tych, którzy giną; tym ci wonnością śmierci na śmierć, ale onym wonnością żywota ku żywotowi; lecz do tego, któż jest sposobny? Bo nie jesteśmy jako wiele ich, którzy fałszują Słowo Boże; ale jako z szczerości, ale jako z Boga przed oblicznością Bożą o Chrystusie mówimy*” – 2 Kor. 2:15-17.

Władza usługiwania, którą wszyscy ofiarowani otrzymali jako posłannicy i przedstawiciele Chrystusowi, jest wielkiej wagi, ponieważ wielce wpływa na rozwój tych, którym jest głoszona Ewangelia Królestwa i wychodzi jednym na korzyść – do osiągnięcia żywota, a drugim na szkodę – na śmierć. Powyższe oświadczenie Pawła jest wielkiej wagi ostrzeżeniem natchnionego Słowa względem niebezpieczeństwa, jakie grozi tym wszystkim, czyli wtórej śmierci i powinno obudzić poczucie niebezpieczeństwa u tych, którym się wydaje, iż to jest niemożliwe, aby przyszło coś podobnego i pozwalają złemu, aby ich w tych rzeczach zwodziło i oszukiwało. Jednakowa odpowiedzialność jest tak na tych, co podejmują się głosić Ewangelię, jak i na tych, co jej słuchają. Prawda należy do Boga, a odpowiedzialność jest wielka tak za jej głoszenie, jak i słuchanie.

Słowa apostoła wykazują, że wielu, tak za jego czasów, jak i obecnie, nie pojmuje i nie ocenia tej odpowiedzialności, a dla przeprowadzenia swoich samolubnych celów próbuje fałszować Słowo Boże bądź rozmyślnie, bądź z lekceważenia, fałszywie tłumacząc jego czyste i święte doktryny, dodając do nich próżną filozofię ludzi ambitnych, starając się przez to podtrzymywać ich nauki, podważając podstawę Prawdy; nie doceniają wielkich i kosztownych obietnic, a warunki, na których te obietnice mogą być osiągnięte, starają się zakrywać tajemnicą, czyniąc je niezrozumiałymi, albo zmniejszają lub czynią bez znaczenia uroczyste przestrogi i ostrzeżenia Słowa Bożego. Takie postępowanie jest wielce niebezpieczne i prawdziwie święci czegoś podobnego nigdy czynić nie będą, ale tacy, co odpadają od wiary, najczęściej w tej pracy są bardzo czynni – zwodzą innych, będąc sami zwiedzeni.

Aby można być wiernym reprezentantem Chrystusa i wiernym przedstawicielem Prawdy, jak również godnym jej głoszenia, potrzeba wielkiej pokory i prostoty serca. Wymaga to zupełnego zaniechania wszelkich ziemskich ambicji i dążeń, i uprawiania odważnego ducha wytrwałości, który by się nie uląkł żadnych urągów, które wierne postępowanie w Prawdzie na pewno spowodzi. Paweł apostoł tutaj wykazuje, że takie

usługiwanie jest przyjemne Bogu jako wonność, bez względu, jaki okaże się skutek w tych, którym służymy, bez względu na to, czy oni przyjmą lub odrzucą głoszone im Słowo – poselstwo łaski Bożej. To, czego Pan Bóg od nas wymaga, to wierności dla Niego i poświęcenia się Jego sprawie. Taki stan serca Pan Bóg ocenia, bez względu na powodzenie lub niepowodzenie, choćby nasze usiłowania nie przyniosły wielkich wyników. Co za pociecha jest dla nas, gdy wpośród zupełnego zniechęcenia przez niepowodzenie wiemy, że we wszystkich okolicznościach duch Chrystusowy, jaki w nas przebywa, jest przyjemną wonnością Bogu, a nagroda Jego stałej pochwały jest większa i bogatsza aniżeli wszystkie niezdrowe słodkie samolubnej ambicji wynikającej z fałszowania Słowa Bożego.

Dla słuchacza poselstwo Ewangelii również sprowadza podobny skutek, to znaczy, że jednym jest wonnością ku żywotowi, czyli pomoże im osiągnąć żywot, innym zaś wonnością na śmierć, tj. przyczyni się im do śmierci – utraty wiecznego żywota. Odpowiedzialność słuchacza jest wielka. On przyjmuje lub odrzuca to poselstwo, pośredniego miejsca tu nie ma. Zauważmy jednak, że stwierdzenie to nie mówi, że odrzucenie jakiejś części Prawdy nieuchronnie skazuje takiego na śmierć i odwrotnie, ale że trwanie w takim postępowaniu, dopóki nie zostanie ono przerwane lub zmienione, prowadzi do śmierci, natomiast obranie kierunku przeciwnego, prowadzi do życia.

Jako przykład tego możemy zauważyć, jak nasz Pan strofował nauczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy odrzucili poselstwo Ewangelii, a jednak twierdzili, że są dziećmi Bożymi, przywódcami, jak również przykładem pobożności dla drugich. Słowa naszego Pana są pełne znaczenia: „*Jakoż będziecie mogli uść przed sądem ognia piekielnego?* [gehenny – wiecznego zatracenia – wtórej śmierci]” – Mat. 23:33. Odrzucając Prawdę w tak wyraźny sposób im przedstawioną i postępując w sposób obłudny, uchodząc przed ludem za wiernych i wyłącznie poświęconych Bogu, wytwarzali w sobie charakter tego rodzaju, że pokuta dla nich była prawie niemożliwa. Mało kto ocenia, jak ważną rzeczą jest wyrabianie charakteru, że każdy uczynek a nawet myśl zostawia ślad na jego jestestwie. Każda dobra myśl lub uczynek skłania się i przyczynia do tworzenia dobrego charakteru i sprawiedliwości, zaś każda zła myśl lub uczynek skłonne są do tworzenia i wyrobienia złego charakteru i nieprawości. Gdy ktoś obierze złą drogę i po niej postępuje, gdy nie dba na głos sumienia i gdy stara się rozum i Pismo wykręcać na swoją stronę lub dla swoich celów, aż w końcu serce

staje się zwiedzione, sąd spaczony, to kto może przewidzieć nawrócenie się takiego człowieka?

Taki wytwarza charakter lub wolę tak dalece przeciwną woli Bożej i sprawiedliwości, że nie kwalifikuje się do niczego innego jak tylko na zginienie (Hebr. 6:4-6). Jak taki może „ujść ognia gehenny?”, którego wola nie jest ugruntowana w sprawiedliwości, a takim Bóg nie dozwoli egzystować. Jak wielce odpowiedzialne jest stanowisko tych, co wyrabiają charakter w sobie i w innych! Pamiętajmy, że nasz charakter objawiają nawyki i zwyczaje w naszym życiu. Każdy uczynek, choćby najmniejszy, skłania się i przyczynia do wytwarzania nowego przyzwyczajenia i nawyki, lub do utwierdzenia tego, jaki już się wyrobił. Jak ważną zatem jest rzeczą, ażeby nasze myśli i czyny nie były samolubne, lecz jedynie ku chwale Bożej (1 Kor. 10:31); a nade wszystko powinniśmy się starać, aby życie nasze zostało przemienione „*przez odnowienie umysłu*” (Rzym. 12:2), aby przez odłożenie na stronę wszelkiego zła i wpływów skłaniających się ku złemu mogli otrzymać od Pana „*ducha zdrowego zmysłu*”, „*zmysłu Chrystusowego*”. Z tego punktu widzenia, to rzeczywiście uroczyście rzecz, aby żyć, myśleć i działać. Naszym obowiązkiem jest, aby dobrze strzec naszych słów, myśli i uczynków, i – jako ambasadorzy Chrystusowi – zawsze pamiętać o naszej odpowiedzialności przed Bogiem, zarówno za nas samych, jak i za innych.

„*Lecz do tego, któż jest sposobny?*” Zaiste, nikt z nas nie może nim być o własnych siłach. Przede wszystkim musimy oddać się zupełnie Bogu i to bez żadnych zastrzeżeń, a następnie pić ze źródła Słowa Bożego i przyswajając sobie coraz więcej Jego ducha przez utrzymanie z Nim społeczności przez Słowo Boże i modlitwę, by nie wejść w pokuszenie.

Niech wszyscy poświęceni starają się ustawicznie mieć na względzie swoją odpowiedzialność, tak w sprawie wyrabiania własnego charakteru, jak i w budowaniu innych w najświętszej wierze i w charakterze, który jest naturalnym wynikiem tej wiary. Żywot wieczny lub wieczna śmierć są przed nami i przed tymi, którym staramy się głosić Ewangelię, przeto zobowiązuje nas to, abyśmy byli ostrożnymi, w pokorze i z modlitwą przystępowali do przedstawienia czystej Prawdy Bożej w zupełnej szczerości i w duchu Chrystusowym przed obliczem Bożym, zawsze mając na pamięci, że jest to wonnością żywota ku żywotowi lub wonnością śmierci na śmierć. □

Watch Tower R-3673-1905

Straż 1926 str. 105

Wiek dojrzały

■ WIKTOR FRUMOSU

„Długi wiek mówić będzie, a mnóstwo lat nauczy mądrości” – Ijoba 32:7.

W tym wykładzie zastanowimy się, czym jest starość, jak należy się przygotować do niej i co Pismo Święte mówi o tym okresie życia.

Życie jest darem od Boga. Jest ono szeregiem zdarzeń, które Bóg dozwala, żeby nas spotykały, ponieważ On nas zna. W Księdze Jeremiasza 1:5 jest napisane: „Wybrałem cię sobie, zanim cię utworzyłem w łonie matki, zanim się urodziłeś, poświęciłem cię, na proroka narodów przeznaczyłem cię” (NP). Te słowa były zaadresowane bezpośrednio do Jeremiasza. Człowiek jest wspaniałą istotą według słów Psalmu 139:14 – „Wysławiam cię za to, że cudownie mnie stworzyłeś. Cudowne są dzieła twoje i duszę moją znasz dokładnie” (NP). My, jako ludzie, nie możemy wybrać, kiedy się rodzimy, ani kiedy umieramy, ale za to mamy całe życie do dyspozycji, aby dokonywać właściwych wyborów. Dawid mówił: „Daj mi, Panie, poznać kres mój i jaka jest miara dni moich, abym wiedział, jak jestem znikomy!” – Psalm 39:5 (NP), albo inaczej: abym wiedział, jak zarządzać moim życiem.

Po upadku człowiek grzeszny żył maksymalnie do tysiąca lat. Wiemy, że Adam żył 930 lat, Set 912 i wielu innych wymienionych w piątym rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej żyło prawie do tysiąca lat. Obecnie Pan Bóg inaczej rozporządził. Życie człowieka trwa 70-80 lat, jak mówi nam psalmista: „Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt, a gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt” (NP). Każdy etap życia jest nam dany w określonym celu, a my musimy przygotować się do każdego z nich. Porównałbym życie człowieka do czterech pór roku:

Wiosna – to pora roku, gdy wszystko jest nowe, wszystko się zazielenia, kwitnie. Podobnie jest z życiem człowieka; przeżywa swoje dzieciństwo, dla niego wszystko jest nowe, wchodzi w interakcje z życiem zewnętrznym, z przyrodą.

Lato – to pora roku przyjazna pracy, gdy dni są dłuższe niż noce, ludzie wkładają wszystkie swoje wysiłki w to, aby robić jak najwięcej. Podobnie jest z człowiekiem młodym – ma energię i zapał w sercu.

Jesień – to pora roku, gdy zbieramy pierwociny lub plony naszych wysiłków. Podobnie człowiek dojrzały jest zrównoważony duchowo, a jego owoce ducha dojrzewają.

Zima – to okres, gdy praca nie bardzo jest możliwa, gdy spożywamy to, co nagromadziliśmy dzięki wytężonej pracy z okresu letniego, gdy noc jest

dłuższa niż dzień, gdy poruszanie się jest uciążliwe, a temperatura nieprzyjemna. To okres starości.

Kto gromadzi swoje jedzenie latem? Salomon zwrócił naszą uwagę na mrówkę: „Nie ma ona wodza ani nadzorcy, ani władcy, a jednak w lecie przygotowuje swój pokarm, w żniwa zgromadza swoją żywność” – Przyp. 6:7-8. Ta sugestia, odnosząca się do mrówki, wskazuje nam na to, że w życiu wszystko ma swój czas, musimy się przygotować zawczasu (tak jak mrówka), aby pięknie przeżyć życie.

W życiu przechodzimy różne etapy; najpierw jest dzieciństwo, potem jesteśmy nastolatkami, potem młodzieńcami. W tym właśnie okresie gromadzimy najwięcej wiedzy, informacji, nabywamy umiejętności, obyczajów. Na tym etapie dużo otrzymujemy od innych. Potem następuje okres dojrzałości. Dojrzały człowiek to ten, który nabył dużo informacji, dużo wiedzy biblijnej, jest doświadczony, dlatego może dbać o drugą osobę – o żonę, męża, dzieci, może radzić innym. Pod koniec życia jest starość, którą nazwałbym piękniejszym określeniem – okres patriarchalny. Powrócimy do terminu patriarchy trochę później. Musimy przygotować się, aby z życia cieszyć się i na starość. Salomon mówił, że starość ma swoje zalety: „Chlubą młodzieńców jest ich siła, lecz ozdobą starców jest siwy włos”, „Wspaniałą koroną jest siwizna, dochodzi się do niej na drodze sprawiedliwości” – Przyp. 20:29, 16:31 (NP).

W Piśmie Świętym jest wiele wersetów, które pokazują, jaki zaszczyt mają starsi, jeśli są na ścieżce sprawiedliwości. „I rzekł do Mojżesza: Wstąp do Pana ty i Aaron, Nadab i Abiu, i siedemdziesiąt starszych izraelskich, i pokłońcie się z daleka” – 2 Mojż. 24:1. Możemy zadać sobie pytanie: Dlaczego nie siedemdziesięciu młodych? „Mąż jej jest w bramach szanowany, zasiada w radzie starszych kraju” – Przyp. 31:23. Dlaczego w radzie starszych kraju? Ponieważ starsi są inspiracją dla młodych, ponieważ ich rady są na podstawie doświadczenia życiowego, ponieważ rozpatrują sprawy racjonalnie i mądrze. Zobaczmy teraz, jaka była rola starszych w Starym Testamencie:

1. **Mieli funkcje kierownicze** – „I rzekł Pan do Mojżesza: Zbierz mi siedemdziesięciu mężów spośród starszych Izraela, których znasz jako starszych ludu i jego nadzorców, i przywiedź ich do Namiotu Zgromadzenia, i niech tam staną wraz z tobą; Ja zaś zstąpię i będę tam mówić

z tobą, i wezmę nieco z ducha, który jest w tobie, i włożę w nich, i nieść będą wraz z tobą ciężar ludu, abyś nie ty sam musiał go nosić” – 4 Mojż. 11:16-17 (NP).

Z tych wersetów wnioskujemy, że ci starsi otrzymali władzę kierowania ludem.

2. **Byli doradcami królów** – *„Wtedy król Rechabeam zasięgnął rady starszych, którzy stawali przed Salomonem, jego ojcem, póki jeszcze żył, pytając ich: Jaką radzicie mi dać odpowiedź temu ludowi? Oni odpowiedzieli mu tak: Jeżeli ty wystąpisz dzisiaj jako sługa tego ludu i usługysz im, wysłuchasz ich i odezwasz się do nich łagodnymi słowy, to będą ci służyć po wszystkie dni. Lecz on odrzucił radę starszych, której mu udzielili, a poszedł za radą młodzieńców, którzy z nim wyrosli, a obecnie byli w jego orszaku” – 1 Król. 12:6-8 (NP).*

Starsi mieli na tyle mądrości, by doradzać konstruktywnie.

3. **Sądzili lud** – *„Wtedy starsi miasta wezmą tego mężczyznę i ukarzą go: Nałożą na niego grzywnę w wysokości stu srebrników” – 5 Mojż. 22:13-19 (NP). Rozsądzali w sprawie różnych sporów.*
4. **Byli świadkami w sprawach sądowych** – *„Tymczasem Boaz poszedł do bramy miejskiej i usiadł tam. A właśnie przechodził tamtędy wykupiciel, o którym Boaz mówił. Zawołał więc na niego: Hej, ty, zatrzymaj się i przysiądź się do mnie. A on zatrzymał się i przysiadł się do niego. Potem sprowadził dziesięciu mężów spośród starszych miasta i rzekł do nich: Siadajcie tutaj. A oni usiedli” – Rut 4:1-2 (NP).*

5. **Odprowadzali uroczystości religijne** – *„Potem Mojżesz wezwał wszystkich starszych Izraela i rzekł do nich: Idźcie i weźcie sobie po jednym baranku na rodzinę, i zabijcie go na ofiarę paschalną” – 2 Mojż. 12:21 (NP).*

Wnioskujemy stąd, że starsi byli odpowiedzialni i wykonywali, co zostało im powierzone.

6. **Byli przedstawicielami pokoleń izraelskich** – *„Wtedy zgromadził Salomon starszych izraelskich i wszystkich naczelników plemion, przywódców rodów izraelskich, u siebie, u króla Salomona w Jeruzalemie, aby przenieść Skrzynię Przymierza Pańskiego z Miasta Dawida, czyli Syjonu. Zgromadzili się więc na święto u króla Salomona wszyscy mężowie izraelscy w miesiącu Etanim, to jest w miesiącu siódmym.*

A gdy przybyli wszyscy starsi izraelscy, kapłani podnieśli Skrzynię” – 1 Król. 8:1-3 (NP).

7. **Pomagali w nauczaniu ludu** – *„I przyszedł Mojżesz, i zwołał starszych ludu, i przedstawił im te wszystkie słowa, które Pan mu nakazał. Wtedy cały lud odpowiedział razem, mówiąc: Uczynimy wszystko, co Pan rozkazał. A Mojżesz powtórzył Panu słowa ludu” – 2 Mojż. 19:7-8 (NP).*

Podsumowując zebrane wersety, dochodzimy do wniosku, że bycie starszym było zaszczytem, ponieważ starsi ludu mieli dużo obowiązków. Według punktu widzenia Biblii dożywanie starości było błogosławieństwem, ponieważ Pan zawsze opiekuje się nami, jak czytamy w Psalmie 103:5 – *„On nasycy dobrem życie twoje, tak iż odnawia się jak u orła młodość twoja”.*

Chciałbym jednak realnie popatrzeć na życie i przyznać, że niektóre okresy starości nie są lekkie, nie wszyscy doświadczają tego samego, a niektórzy mogą mieć próby związane ze zdrowiem. Inni zaś mogą doświadczać niepokojów, mają różne zmartwienia, lęki. Te wszystkie reakcje są naturalne, ponieważ starość zwykle kojarzona jest z ograniczeniami, ze śladami zostawionymi przez czas na naszym ciele, z zaburzeniami pamięci i z przewlekłymi chorobami. Czytamy z Pisma następujące wersety: *„I stało się, gdy się zestarzał Izaak, i zaćmiły się oczy jego, tak, iż widzieć nie mógł”, „Oczy bowiem Izraela były tak osłabione wskutek starości, że niedowidział” (1 Mojż. 27:1, 48:10 NP); „Heli miał wtedy dziewięćdziesiąt osiem lat. Na oczach miał bielmo i nie mógł widzieć” – 1 Sam. 4:15 (NP); „Gdy król Dawid się zestarzał i posunął się w latach, choć go okrywano derkami, nie mógł się rozgrzać” – 1 Król. 1:1. Niektórzy boją się, że będą zapomniani i opuszczeni, gdy będą starsi i zabraknie im sił. Dawid przebłagał Pana Boga tymi słowami: „Nie odrzucaj mnie w czasie starości, gdy ustanie siła moja, nie opuszczaj mnie!” – Psalm 71:9.*

Choć nie lubimy myśleć o starości, powinniśmy mieć świadomość, że Pan może dopuścić ją w naszym życiu. Żaden z nas nie wie, czy dożyjemy do tego czasu, ale dobrze jest przygotować się do niej wcześniej. Domyślam się, że dla niektórych jest krępujący sam fakt, że mają ograniczone możliwości, zwłaszcza, jeśli w młodości byli bardzo aktywni. Może się zdarzyć, że poczują rozgoryczenia z tego powodu. Są osoby, które nie mogą się dostosować do starości, nie zdają sobie sprawy z tego, że jest to po prostu inny etap ich życia, inny okres mogący powodować niepokój lub utratę pamięci; zdarza się zapominać rzeczy lub zdarzenia.

Jeśli czujemy się niepotrzebni, Przeciwnik będzie próbował odwieść nas od wiary. Inną rzeczą, która uwypukla się na starość, jest zmieniający się charakter. Starsze osoby, podobnie jak młode, bywają nierozsądne, ale z zupełnie innych powodów. Młodzi z powodu żądz, pragnień, braku doświadczenia życiowego. Starsi bywają nierozsądni z innego powodu, mianowicie przychodzi w życiu okres, w którym ciężko nam już nosić maski, gdy już się nie kontrolujemy. Dlatego niektóre rzeczy możemy zakrywać całe życie nawet przed żoną lub mężem, ale kiedy się starzejemy, nasza maska opada i wtedy ujawnia się, co zbudowaliśmy w całym życiu, co nagromadziliśmy do gumna serc. Musimy się przemieniać codziennie, z roku na rok. Jeśli nie zmieniamy się, wszystko ujawni się później. Każdy, który słucha Boga, rozumie, że musi się ciągle zmieniać, stać się lepszy i walczyć o to.

Starość to problem, który nie dotyczy istoty rzeczy, lecz tylko wyglądu. Ona nie zmienia treści, lecz tylko opakowanie. Nasze ciało się starzeje, a nie duch. Dlatego ap. Paweł napisał do Koryntian z przekonaniem: *„Dlatego nie upadamy na duchu; bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszczy, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem [...]”; nam, którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne*” (2 Kor. 4:16,18). Jest wiele ludzi starszych mających słabości wynikające z wieku, ale będących młodymi w duchu.

Dlatego nie patrzymy na opakowanie, lecz na zawartość! Nie dajmy się zwieść z powodu ciała pełnego słabości lub cierpiącego, lecz patrzymy zawsze na to, co najważniejsze. Włosi mają ciekawe powiedzenie: „Silnik jest wszystkim, nadwozie nie ma znaczenia”.

Pana Boga nie interesuje moje lub Twoje „nadwozie”. Ojca Niebiańskiego obchodzi „silnik”, nasz wewnętrzny człowiek, duch i serce. On życzy sobie, aby one zachowały się czyste, obojętnie czy jesteśmy młodzi, czy starsi. On wie, że osobiście będzie nam ciężko zachować je w czystości do samego końca, więc zapewnia nas z największą dozą życzliwości i zrozumienia: *„Pozostanę ten sam aż do waszej starości i aż do lat sędziwych będę was nosił; Ja to uczyniłem i Ja będę nosił, i Ja będę dźwigał i ratował”* – Izaj. 46:4 (NP).

On wie, że gdy przyjdzie moment odnowienia wszystkich rzeczy, nie będzie problemu, żeby otrzymać od Niego nowe ciało, nawet duchowe, o ile będziemy wierni do końca życia. Od nas teraz, oczekuje abyśmy zachowali nasz duch wiecznie młody, abyśmy z dnia na dzień mieli coraz więcej mądrości, wiedzy, lepszy charakter.

Ważne jest, abyśmy pracowali nad sobą od młodości, a Biblia potwierdza nam to poprzez następujące wersety: *„Pamiętaj o swoim Stwórcy w kwiecie swojego wieku, zanim nadejdą złe dni i zbliżą się lata, o których powiesz: Nie podobają mi się. Zanim się zaćmi słońce i światło, księżyc i gwiazdy, i znowu powrócą obłoki po deszczu, a są to dni, gdy będą drzeć stróże domowi i uginać się silni mężowie, gdy ustaną w pracy młynarki, bo ich będzie za mało, a wyglądające oknami będą zamglone, gdy zawrą się drzwi na zewnątrz, gdy ścichnie łoskot młyna, dojdzie do tonu świergotu ptasząt, i wszystkie pieśni brzmieć będą cicho”* – Kazn. 12:1-4 (NP).

Starsi porównani do drzew

Pewien fragment z Księgi Psalmów opisuje sugestywnym językiem, jak bardzo wartościowe może być życie ludzi w starszym wieku. Oni są porównani do starych, ale dorodnych drzew, które wciąż owocują. Oto, co zaśpiewał psalmista o lojalnych starszych wiernych: *„Zasadzeni w domu Pańskim wyrastają w dziedzińcach Boga naszego. Jeszcze w starości przynoszą owoc, są w pełni sił i świeżości”* – Psalm 92:14,15.

Jeśli będziemy sprawiedliwi, jak uczy nas Pan Bóg, nie zwiędniemy, lecz będziemy kwitnąć nawet w starości. *„Sprawiedliwy wyrośnie jak palma, rozrośnie się jak cedr Libanu”* – Psalm 92:12. Jaka wspaniała obietnica! Dzieci Boże odmładzają się jak orły, a ich lot jest wysoki i majestatyczny. Nawet przyroda podpowiada nam, że jesienią zbierane są plony, że dopóki nie przychodzi ta pora roku, owoce nie są dojrzałe. Jakie owoce? W Liście do Galatów 5:22-23 (NP) jest napisane: *„Owoce zaś Ducha są: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, wstrzeżliwość [...]”*. Takie powinny być klejnoty naszej starości (możemy zatem zdobyć coś z tej całej listy).

Posłuchajmy, z jaką delikatnością i miłością przemawia Bóg nieba i ziemi do starego Daniela, który dożył momentu, gdy jako plon dojrzały miał już być zabrany: *„Nie bój się, mężu miły, pokój ci! Bądź mężny, bądź mężny!”*, *„Lecz ty idź swoją drogą, aż przyjdzie koniec; i spoczniesz, i powstaniesz do swojego losu u kresu dni”* (Dan. 10:19, 12:13 NP).

Biblia, jako Słowo Boże, ma bardzo pozytywną wizję wobec podeszłego wieku. Naukowcy doszli do niespodziewanego wniosku, rozwiewając wiele uprzedzeń wykorzenionych wśród ludzi: mózg człowieka osiąga pełną dojrzałość w wieku około 55-60 lat. Jest to moment, do którego może dać z siebie wszystko, co najlepsze, pod warunkiem, że będzie używany.

Dostosowanie się i dojrzałe traktowanie wszystkich powodzeń oraz niepowodzeń życia nie ma

mierzalnego wpływu na obiektywne zdrowie fizyczne badanych, ale stanowi dobry wskaźnik stanu szczęśliwości odnotowanego w starszym wieku. Badania wykazały, że osoby cieszące się dobrymi relacjami rodzinnymi lub społecznymi w wieku 50 lat, miały bardzo dobre zdrowie w wieku 80 lat.

Starość uważana jest za wiek przynoszenia owoców, kiedy ziarno pszenicy jest zbierane i przechowywane w spichlerzach niebieskich. Wielu mężów Bożych przeżywało szczególne doświadczenia na starość, kiedy poczułi, że Ojciec Niebiański był bliżej nich niż kiedykolwiek. Prorok Daniel był w lwiej jamie, gdy miał ponad 80 lat (zdaje się, że miał 84 lata!). Mojżesz został powołany, by stać się wyzwolicielem narodu izraelskiego, gdy miał 80 lat. „*A Mojżesz miał sto dwadzieścia lat w chwili swojej śmierci, ale wzrok jego nie był przyćmiony i nie ustała jego świeżość*” – 5 Mojż. 34:7 (NP), czyli był jeszcze pełen werwy, czując się młodym. Aaron stał się kapłanem w wieku 83 lat, apostoł Jan otrzymał największe prorockie objawienie wszechczasów mając 90 lat. Kaleb, mając 85 lat, prosi Pan, by zdobył Hebron: „*I oto, zgodnie ze słowem, które wypowiedział Pan do Mojżesza, Pan zachował mnie przy życiu przez te czterdzieści pięć lat, w czasie których Izrael wędrował po pustyni. I oto teraz mam lat osiemdziesiąt pięć, a jeszcze dziś jestem tak mocny, jak byłem w dniu, kiedy wysłał mnie Mojżesz, i jaką była wtedy moja siła, taką jest jeszcze teraz moja siła bądź do bitwy, bądź do pochodu. Daj mi więc teraz te góry, o których mówił Pan w tym dniu. Sam bowiem słyszałeś tego dnia, że są tam Anakici i wielkie warowne miasta. Może Pan będzie ze mną i wypędzę ich, jak powiedział Pan*” – Joz. 14:10-12 (NP).

W apostołe Pawle mamy kolejny przykład aktywności. Miał wielkie plany, był chrześcijaninem, który pomimo tego, że zwiastował Ewangelię z jednego kraju do drugiego, był z zawodu budowniczym, zarabiając w ten sposób na chleb; innymi słowy był aktywny. W swoim wieku mógł spokojnie powiedzieć lub nawet wysłać kogoś innego, do pracy, mógł wysłać Tymoteusza lub kogoś młodsze, lecz on nie mógł się doczekać odkrywania nowych horyzontów.

Życie pozostaje darem nawet na etapie zmarszczek i białych włosów, a jeśli będziemy inwestować podczas naszej młodości w rzeczy najbardziej wartościowe, to doświadczymy, że Pan Bóg codziennie będzie miał dla nas dary na każdym etapie naszego życia. Patriarchą określiłbym tego, który przez całe swoje życie troszczył się o swoją moralność, wiedzę, stosunki z innymi, który budował wiarę przez długie okresy życia razem z innymi wierzącymi, z którymi chodził na zebranie i badał w zborze Słowo Boże.

Ludzie, którzy całe życie chodzili drogą sprawiedliwości, godni są wszelkiego szacunku: „*Przed człowiekiem sędziwym powstań, a czcij osobę starego, i bój się Boga swego; Jam Pan*” – 3 Mojż. 19:32 (NP). Siwe włosy są godne szacunku, gdy są świadectwem mądrości i cnoty. „*U sędziwych jest mądrość, a w długim życiu nabywa się roztropność*” – Ijoba 12:12 (NP). Starsze, godne szacunku osoby, mogą pomóc i nakierować następne pokolenia. To niekoniecznie oznacza, że muszą przemawiać zza mównicy lub że muszą być znaczącymi osobami w zborze. Wystarczy, że są ważnymi osobami we własnej rodzinie, otoczeni będąc przez własne dzieci i wnuki, którym doradzają. Bycie mężczyzną nie jest kwestią wyboru, starzenie się i stanie się patriarchą jest kwestią wytrwałości, jest to praca na całe życie. Powinniśmy patrzeć na życie jak na pewną całość, a nie etapowo. Apostoł Piotr mówił, że człowiek powinien dążyć do świadomości, do godności, musi być rozsądny – czyli musimy mieć jasną określoną wizję życia, stabilne, zdecydowane i poprawne zrozumienie Pisma. „*Starzy mają być trzeźwi, poważni, wstrzemięźliwi, szczerzy w wierze, miłości, cierpliwości; [...] starsze kobiety mają również zachowywać godną postawę, jak przystoi świętym; że nie mają być skłonne do obmowy, nie nadużywać wina, dawać dobry przykład*” (Tyt. 2:2-3 NP).

Co oznacza bycie trzeźwym? Oznacza dbanie o własną wiarę, obserwowanie, czy ona zmienia nam życie, czy poprawia nam zachowanie, oznacza to mieć zdrową miłość, bez obłudy. Oznacza, że mąż będzie miłował swoją żonę i dzieci, ofiarując się dla nich. Oznacza również, że będziemy cierpliwi. Jakub mówi, że musimy pracować nad naszą cierpliwością. W kontekście starszych osób one naprawdę wymagają cierpliwości. Jeśli w naszej młodości nie udało nam się wypracować cierpliwości, istnieje duże prawdopodobieństwo, że na starość pozostaniemy tacy sami, i nie powinniśmy się dziwić, dlaczego trudno innym funkcjonować w naszej obecności.

Powinniśmy gromadzić jak najwięcej Słowa Bożego w naszych sercach, ponieważ daje nam to ogromne korzyści. Wielu chrześcijan pozostało przy życiu, gdy było aresztowanych z powodu Prawdy, dzięki temu, że nagromadziło w sercu Pismo podczas swej młodości, w pierwszym etapie dojrzałości. Słowo wzmocniło ich serca i nie upadli z powodu zmęczenia lub zniechęcenia. To są prawdziwe świadectwa braci. Fascynujące jest to, że wiele osób starszych nie pamięta wydarzeń sprzed 2-3 dni, lecz pamięta i wyciągają ze skarbca swego serca to, co nagromadziło z młodości przez całe życie, czasem wspaniałe wiersze lub bezbłędnie deklamowane wersety. Dlatego czytanie i uczenie się może nam przynieść wiele szczęścia, ponieważ rozszerza nasz

horyzont poznania. Korzystajmy więc z każdej okazji, by czytać i uczyć się nowych rzeczy.

Sami wybieramy, czy nasza własna starość będzie świetlana, jasna, czy ciemna. Wybór należy do nas. „*Zmęczonemu daje siłę, a bezsilnemu moc w obfitości*” – Izaj. 40:29. „*Jakim ma być człowiek, który kocha życie, lubi oglądać dobre dni?*” (Psalm 34:13) – zastanawiał się Dawid i zastanawiamy się i my – co możemy zrobić, by pięknie się starzeć?

1. **Dbać o wewnętrznego człowieka.** Wcale nie oznacza, że zaniedbywać mamy zewnętrznego człowieka. Przeciwnie, potrzebny nam jest zrównoważony tryb życia, wypoczynek, odżywianie, sen i wiele innych czynników. Wszelkie nasze słowa będą daremne, jeśli nie będą wypływać z serca, z wewnątrz, od ukrytego człowieka.

Pan Bóg mieszka pośrodku ciszy i spokoju. Wewnętrzny człowiek modli się w ciszy i w ciszy otrzymuje odpowiedź od Boga, drzewa i kwiaty rosną w ciszy, gwiazdy i słońce orbitują również w ciszy. Starzejemy się pięknie, jeśli dbamy o wewnętrznego człowieka. Aby dotknąć duszę ludzi, potrzebna nam jest cisza, spokój duszy. Bóg nie przebywa tam, gdzie jest rumor, niepokój. „*Na ścieżce sprawiedliwości jest życie*”, zapewnia Salomon (Przyp. 12:28 NP). Sprawiedliwość jest również dowodem wewnętrznego piękna. Kroczy więc ścieżką sprawiedliwości również i na starość. „*Umysł spokojny zapewnia ciału życie, lecz namiętność toczy członki jak robak*” – Przyp. 14:30 (NP).

Spotkałem w życiu ludzi, którzy nie najlepiej wyglądali z ludzkiego punktu widzenia lub nie przystosowali się do uznanych standardów, lecz z duchowego punktu widzenia było największą przyjemnością być w ich otoczeniu, ponieważ można było w ich słowach odczuwać ich spokój.

2. **Starzejemy się pięknie, jeśli jesteśmy aktywni.** „*Boże! uczyłeś mię od młodości mojej, i opowiadam aż po dziś dzień dziwne sprawy twoje*” – Psalm 71:17. Nie bądźmy bezczynni, ponieważ jeśli jesteśmy pasywni, świadczymy dzieło Przeciwnika. Bądźmy zaangażowani w Zborze, badajmy Słowo Boże z zainteresowaniem, miejmy wielkie plany, tak jak miał apostoł Paweł. Bądźmy aktywni jak Kaleb.
3. **Starzejemy się pięknie, jeśli służymy bliżniemu.** Jak wygląda człowiek, który nie ma związku z innymi, który może żyć bez kontaktu z najbliższymi? Co to za życie, gdy nie masz na kogo liczyć? Pytanie kontrolne: Czy w zeszłym tygodniu usługiwałem komuś? Nie ma znaczenia, co zrobiłem – czy to była drobna, czy

wielka rzecz, może być nawet coś banalnego, najmniejszego. Usługiwanie wymaga poświęcenia się dla drugiego człowieka.

4. **Starzejemy się pięknie, jeśli jesteśmy pokorni** – „*[...] u pokornych jest mądrość*” Przyp. 11:2 (NP). W tym kontekście termin „pokorni” mógłby odnosić się do osób, które przyznają i akceptują swoje ograniczenia wynikające z podeszłego wieku i nie próbują negować lub ignorować ich. Jednakże bycie pokornym nie oznacza w żadnym wypadku mówienia z pesymizmem: „Jestem stary i już niczego nie oczekuję więcej od życia”. Taka postawa mogłaby spowodować zniechęcenie. W Przyp. 24:10 jest napisane: „*Jeśli będziesz gnuśnym, tedy w dzień ucisku słaba będzie siła twoja*”. Osoba pokorna okazuje mądrość, akceptuje swoją sytuację, próbując dostosować się do niej najlepiej, jak potrafi. Gdy prowadzimy samochód i mamy wjechać na górkę, zmieniamy bieg, aby silnik nie gasł. I tak właśnie się dzieje – w miarę jak starzejemy się, musimy zmienić pewne rzeczy.
5. **Starzejemy się pięknie, jeśli mamy pozytywne usposobienie.** „*Wszystkie dni uciśnionego są złe; lecz człowiek wesołego usposobienia ma ustawiczną ucztę*” – Przyp. 15:15 (NP). Gdy starzejemy się i zauważamy, że nie mamy już młodzieńczej energii oraz nie dajemy rady pracować tak jak przeszłości, możemy odczuć zniechęcenie. Choć te uczucia są normalne, nie możemy im pozwolić nad nami zapanować. Jeśli nieustannie myślimy o przeszłości, teraźniejszość będzie wyglądać ponuro i nie będziemy w stanie robić nawet rzeczy, które wciąż jesteśmy w stanie wykonać.
6. **Starzejemy się pięknie, jeśli jesteśmy hojni.** „*Dawajcie, a będzie wam dane*” Łuk. 6:38 (NP). Nabierz nawyku oddawania swojego czasu i swoich dóbr. To daje poczucie spełnienia i szczęścia. Jeśli jesteśmy hojni, odpłaca nam się hojnością. Rzeczywiście, osoba hojna tworzy wokół siebie atmosferę pełną ciepła i radości, którą inni bardzo doceniają.
7. **Starzejemy się pięknie, jeśli jesteśmy przyjaźni.** „*Odludek szuka pozorów, aby móc sprzeciwić się wszelkiej słusznej radzie*” – Przyp. 18:1 (NP). Nawet jeśli mamy chwile, w których chcielibyśmy być sami, nie możemy stać się odludkami. Ludzie przyjaźni są komunikatywni. Komunikacja jest jak droga dwukierunkowa – musimy się starać być dobrymi partnerami rozmowy. Wyrażając swoje myśli, musimy uważać, by nasza

mowa była zaprawiona solą: „Mowa wasza niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu” – Kol. 4:6 (NP). Bądźmy uprzejmi i zachęcający.

8. Starzejemy się pięknie, jeśli wyrażamy naszą wdzięczność. „[...] bądźcie wdzięczni” (Kol. 3:15). Po otrzymaniu pomocy od innych wyrażamy swoją wdzięczność za uwagę. To pomaga w budowaniu dobrych relacji z innymi. Nade wszystko bądźmy wdzięczni za to, że żyjemy. „Żywy pies jest lepszy niż martwy lew” przypomina nam król Salomon Kazn. 9:4 (NP). To prawda, że jeśli mamy odpowiednie usposobienie i będziemy skłonni do dostosowywania się, będziemy pięknie się starzeć.

9. Starzejemy się pięknie, jeśli przekazujemy następnym pokoleniom wiedzę o Bogu i Jego planach względem ludzkości, o Jego wspaniałym charakterze.

Okres starości jest doskonały do tworzenia z fragmentów Pisma Świętego ciekawych historii dla dzieci, wnuków. „Koroną starców są synowie synów, a chlubą dzieci są ich ojcowie” – Przyp. 17:6 (NP). Opowiadanie własnym wnukom o Bogu, o historiach biblijnych, daje ogromną satysfakcję, ponieważ będą to pamiętać na długo. „Toteż i do

starości, gdy już siwy będę, nie opuszczaj mnie, Boże, aż opowiem o ramieniu twoim temu pokoleniu, a wszystkim następnym o potędze twojej!” – Psalm 71:18 (NP). W ten sposób możesz być katalizatorem następnego pokolenia, przez Twoją dobroć, hojność, skromność i wdzięczność.

Zakończenie

„Naucz nas liczyć dni nasze, abyśmy posiadli mądre serce!” – Psalm 90:12 (NP). „Człowiek podobny jest do tchnienia, dni jego są jak cień, co mija” – Psalm 144:4 (NP). Jesteśmy prowadzeni od narodzenia aż do śmierci, a Ten, który nas prowadzi, godny jest czci. „Że to jest Bóg, Bóg nasz na wieki wieków. On nas prowadzi poza śmierć” – Psalm 48:15 (NP). Mamy zapewnienie, że tylko dzięki Bogu możemy mieć długie życie. „Gdyż przeze mnie rozmnożą się twoje dni i przedłużą się lata twojego życia” – Przyp. 9:11 (NP). „Z żelaza i spiżu niech będą zasuwy twoje, a ile dni twoich, tyle niech będzie wygody twojej” – 5 Mojż. 33:25 (NP).

Niech Pan pomoże nam pracować, póki się jeszcze dziś nazywa, gromadzić w naszych sercach cenne rzeczy ze Słowa Bożego, uszczęśliwiać innych, ilekroć będziemy mieli okazję i starzeć się pięknie według woli Jego! Amen! □

Wiktor Frumosu (Mołdawia)

Przychodzi poranek, a także i noc

„Z WIECZORA BYWA PŁACZ, ALE Z PORANKU WESELE”

Pisma światowe dowodzą, że ludzie inteligentni nie chcą wierzyć, że Boskie zamiary odnośnie do stworzenia naszej Ziemi dopiero w przyszłości zostaną wypełnione. Niektórzy robią wzmiankę o „Brzasku Nowego Dnia” lub o „Złotym Wieku” itp. Tych jednak ludzie dziś nie pożądamy, lecz są one obietnicami naszego Boga, do którego udajemy się po rzeczywiste objaśnienie w tej sprawie. Pismo Święte stanowczo oświadcza, że cały okres ludzkiej historii był czasem nocy.

Psalmista oświadcza: „Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” (Psalm 30:6). To proroctwo zapewnia nas, że będzie poranek, którego chwała, blask i błogosławieństwa zupełnie przewyższą wszystką ponurość minionej nocy. Nasz tekst jest także jednym z tych proroctw. Poselstwo Pańskie brzmi: „Przychodzi poranek”. Paweł apostoł pisze, że świat aż do tej pory jest pod panowaniem grzechu i śmierci, a nie pod panowaniem sprawiedliwości i żywota (Rzym. 5:21). Wykazuje także, iż Dzień Pański przyjdzie, a przychodzić będzie

stopniowo, po cichu, że zachwyci świat znienacka, jako złodziej w nocy (1 Tes. 5:1-6).

Wszyscy apostołowie zapewniają nas, że Bóg nie dozwoli, by grzech i śmierć miały panować w nieskończoność. Mówią, że Bóg zamierzył, aby Chrystus w czasie właściwym, naznaczonym od Boga, objął moc, władzę i panowanie jako Król królów i Pan panów, by zniszczył grzech i wszelkie zło, podniósł ludzkość z jej upadku i sprowadził Boskie błogosławieństwo na miejsce przekleństwa, które trwało przez sześć tysięcy lat. Pisarze Pisma Świętego tłumaczą, iż nie jest to zmiana Boskich zamiarów, lecz że Bóg ułożył ten plan jeszcze przed założeniem świata, a chociaż pozwolił, aby grzech wszedł na świat, a przez to zapanowała śmierć, to jednak przygotował Odkupiciela, by umarł za nasze grzechy, a ostatecznie, by stał się dawcą życia Adamowi i całemu rodzajowi ludzkiemu, to jest tym, którzy zgodzą się na Boskie warunki otrzymania żywota wiecznego.

Apostołowie mówią, że podczas tej nocy, to jest od śmierci Jezusa, Bóg dokonuje szczególnego dzieła – wybiera spośród ludzi wyjątkową gromadkę świętych, Kościół Pierworodnych, których imiona zapisane są w niebie. To nie znaczy, żeby ci mieli być wybrani spośród jakiegoś narodu lub religii (denominacji). Maluczkie Stadko, któremu upodobało się Ojcu dać Królestwo (Łuk. 12:32), składa się z naśladowców Jezusowych, którzy postępują Jego śladami po wąskiej drodze, w ciągu tego Wieku Ewangelii. Doświadczenia i próby, przez które przechodzą, dadzą im możliwość uczestniczenia z ich Odkupicielem w Jego Królestwie. Ich doświadczenia, posłuszeństwo, cierpienia dla sprawiedliwości, sprawują przewyższającą chwałę. Jeżeli w teraźniejszym życiu cierpią ze swym Mistrzem dla Prawdy, to otrzymają z Nim sławę, cześć i nieśmiertelność w przyszłym życiu. Mają być współdziedzicami w Jego Królestwie (Gal. 3:29; 2 Tym. 2:11-12).

Królestwo się zbliża

Nawet między ludem Bożym niewielu jest takich, co rozumieją, że Jezus wyraźnie uczy, że Słońce Sprawiedliwości wejdzie, a zdrowie będzie w promieniach jego, którego światło stanowić będzie Nowy Dzień, i że składać się będzie z uwielbionego Kościoła Chrystusowego – przemienionego z ludzkiej do boskiej natury, przy pierwszym zmartwychwstaniu. Pan Jezus mówi o tym w przypowieści o pszenicy i kłoku. Mówi On, że przy końcu tego Wieku Ewangelii wszyscy należący do klasy pszenicy będą zgromadzeni do niebieskiego gumna i że wtedy sprawiedliwi lśnić się będą jako słońce w Królestwie Ojca swego (Mat. 13:43). Nie mamy przypuszczać, by Kościół miał być bez Odkupiciela, owszem, powinniśmy pamiętać, że Jezus jest Głową Kościoła, który jest Jego Ciałem (Efezj. 1:22-23).

Jak pięknymi i właściwymi są obrazy przedstawione w Piśmie Świętym! Nikt poza naszym Panem nie wiedział o tak wielkim Planie Bożym, więc nikt poza Nim nie mógł przedstawić tego rodzaju obrazu o jego rozwoju. W różnych wyrażeniach i obrazach Pismo Święte daje nam pewne pojęcie o chwalebnym stanie tego dnia. Ten nowy dzień i Królestwo staną się pożądaniem wszystkich narodów. W tym dniu sprawiedliwi zakwitną, a czyniący zło zostaną wytraceni, odcięci od życia. W ciągu tego tysiącletniego dnia Królestwa Chrystusowego Szatan będzie związany, by nie zwodził więcej narodów (Obj. 20:2-3). Posiadaczy wiele ziemi i domów więcej nie będzie, bo: „*Nie będą budować tak, aby tam inszy mieszkał; nie będą szczepić, aby inny jadł, [...] a dzieła rąk swoich do zwietszenia używać będą*” (Izaj. 65:22). „*Ziemia*

także wyda urodzaj swój” (Psalm 67:7). Strumienie wytrysną na pustyni. Ziemia cała stanie się jako ogród Eden, gdyż jest podnóżkiem stóp Bożych. Ziemia nie będzie spalona literalnym ogniem, jak to kiedyś mniemaliśmy, ponieważ Ziemia na wieki stoi, bo Bóg Ziemię nie na próżno stworzył, ale na mieszkanie utworzył ją (Kazn. 1:4; Psalm 104:5; Izaj. 45:18, 66:1, 60:13, 35:1-10).

Cudowne promienie światła

Najdziwniejszą rzeczą, o której mówi Pismo Święte względem tego nowego dnia, jest to, że ma on sprowadzić wielką oświatę wszelkiemu stworzeniu. Światło znajomości chwały Bożej napelni całą ziemię, jak morza napelnione są wodami (Izaj. 11:9; Abak. 2:14). „*I nie będzie więcej uczył żaden bliźniego swego, i żaden brata swego, mówiąc: Poznajcie Pana; bo mię oni wszyscy poznają, od najmniejszego z nich aż do największego z nich, mówi Pan*” (Jer. 31:34). Ostatecznie wszelkie kolano się skłoni i wszelki język będzie wychwalał Boga Ojca (Izaj. 45:23; Filip. 2:10-11).

Jak wielką nadzieję ma Pismo Święte, tak dla Kościoła, jak i dla świata, to jest dla tych, którzy zechcą temu uwierzyć. Świat widzi, że zbliżają się wielkie błogosławieństwa, lecz czym one są i w jaki sposób przyjdą, świat nie wie, ponieważ świat w mądrości swojej nie poznał Boga (1 Kor. 1:21). Uczni tego świata odrzucili Pismo Święte jako objawienie, przeto zostali pochwyceni w chytrą swoją (1 Kor. 3:19). Chłuba w mądrości usidliła i zaślepiła ich, iż nie mogą poznać objawienia Bożego. Jednak niektórzy z naszych wielkich myślicieli jak Edison i inni widzą, że świat stoi u wrót nadzwyczajnych wynalazków i umiejętności, które przemieniają oblicze ziemi i ludzi na niej mieszkających. Oni nieświadomie potwierdzają oświadczenia Pisma Świętego.

Brzask rozpoczął się od roku 1874

Nie przestawajmy mówić o ciemności nocy i płaczu, który ona przynosi. Obudźmy się i zauważmy, że brzask nowej ery zaczął już świtać. Od lat czterdziestu¹ jesteśmy już w nim i wiele błogosławieństw otrzymaliśmy, lecz te błogosławieństwa przyszły tak nieznacznie, jak złodziej w nocy, że bardzo niewielu mogło zauważyć ich ważność. Niektórzy zwracali uwagę na fakt, że od roku 1874 znajdujemy się już w brzasku Tysiąclecia.

Chronologia biblijna uczy, że sześć tysięcy lat od stworzenia Adama skończyły się, to znaczy te wielkie sześć dni, tysiąc lat jako jeden dzień, o którym wspomina św. Piotr (2 Piotra 3:8). Teraz rozpoczął się wielki siódmy dzień, także trwający tysiąc lat i widzimy już jego świt. Będzie to wspa-

¹ Pisane w roku 1916

niały dzień. Nic dziwnego więc, jeżeli brzask jego jest tak znamienym.

Może to kogoś zdziwi, gdy powiemy, że ostatnie czterdzieści lat oznacza więcej dla świata pod względem rozmnożenia się umiejętności, bogactw, powiększenia wynalazków oszczędzających pracę ludzką, jak i zaopatrujących ludzi w wygodę, powiększenia się środków ochronnych i zabezpieczenia życia ludzkiego niż minione sześć tysięcy lat, i to kilkukrotnie. Świat wytworzył może tysiąc razy więcej bogactw przez ostatnich czterdzieści lat niż w poprzednich sześciu tysiącach, a jednak mało kto mógł to zauważyć.

Wszędzie widzimy wypełnienie się prorocstw

Czterdzieści lat temu ludzie pracowali od wschodu do zachodu słońca; dziś zaś widzimy, iż zaprowadzony jest ośmiogodzinny dzień pracy. Czterdzieści dwa lata temu prawie wszystka praca była czyniona w pocie czoła; dziś prawie wszystko robi się maszynami. Czterdzieści dwa lata temu maszyny do szycia zaczynały dopiero być udoskonalone, dziś są one wszędzie niezbędnymi. Rzecz się ma podobnie z tysiącami potrzeb domowych i w rolnictwie. Widzimy żniwiarki i wiązarki, kosiarki, samochody, silnik benzynowy itp., a wynalezienie wszystkich tych rzeczy datuje się na ostatnie czterdzieści lat. W naszych miastach dają się zauważyć cudowne wygodę. Salomon we wszystkiej swojej chwale ani śnił o podobnych rzeczach, które najbiedniejsi ludzie w Ameryce posiadają.

Prorocтва odnoszące się do pustyń, iż zakwitną jako róża, wypełniają się – nie w sposób cudowny, lecz naturalny, zgodnie z Boskim postanowieniem odnoszącym się do wzmagającej się umiejętności między ludźmi. Studnie arcyżyjskie są wybudowane, kanały do nawodnienia pól pobudowano nie tylko we wschodnich Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, ale i w dalekiej Mezopotamii. Efekty tego okazały się nadzwyczajnymi. Za ziemię, którą nie opłacało się oszacować, dziś płacą po 500 dolarów za akr. Wzmaganie się umiejętności jest popierane rządowymi zarządzeniami rozpowszechnienia tej umiejętności między ludem. W różnych miejscowościach ziemia jest badana na koszt publiczny, a to rolnikowi daje wiedzę, jak taką ziemię uprawiać, jaki nawóz zastosować, aby efekt jego pracy był jak najlepszy.

Nie dziwi nas więc, gdy się dowiadujemy, że aż 156 buszli² kukurydzy zbierano już z jednego akra³ ziemi, a około 600 buszli ziemniaków z jednego akra nie jest zbyt rzadką nowością. Czy nie jest to

wypełnianiem się prorocstw biblijnych? Kto może zaprzeczyć tym faktom? Co one znaczą? Na to odpowiadamy, że to potwierdza orzeczenia Pisma Świętego, opisujące rzeczy naszych czasów. Wielu będzie biegać tu i tam, i rozmnoży się umiejętność, mądrzy z ludu Bożego będą rozumieli te rzeczy, a także będzie czas uciśnienia, jakiego nie było, odkąd poczęły być narody (Dan. 12:4 10; Mat. 24:21).

Wzmaganie się ogólnego niezadowolenia

Według naszego tekstu znajdujemy się w poranku. Co za wspaniały poranek! Jak wielce odmiennymi są warunki obecne od tych, jakie istniały za czasów naszych praojców! Jak wdzięcznym cały świat powinien być, szczególnie ludy krajów cywilizowanych. Wszystkie siły powinno się wyteńczyć, by nieść te błogosławieństwa krajom pogańskim. Lecz czy tak jest? Czy ludzie czują się szczęśliwymi i zadowolonymi? Czy oceniają ten brzask Nowego Dnia? Ten dar Boskiej opatrności?

Wcale nie! W miarę, jak błogosławieństwa Boże na świat spływają, ogólne niezadowolenie się wzmacnia, a jednocześnie i niewiara, nie tylko w Pismo Święte jako Boskie objawienie, ale nawet w istnienie inteligentnego Stwórcy. Mimo wzrostu ogromnych bogactw i mimo tego, że wiele szlachetnych dusz używa tych bogactw w sposób godny pochwały, to jednak ogólne prawo samolubstwa góruje, a wszelkie przepisy i prawa ograniczające wielkie instytucje i korporacje naszych czasów przed wyzyskiwaniem mas ludu na korzyść kilku jednostek, nie powiodły się.

Czy Pan Bóg wiedział o tych wszystkich rzeczach? Co On zamierza z nimi uczynić? Czy wprowadzi błogosławieństwa Tysiąclecia i dozwoli, aby ludzie ujeli w swą moc tajemnice przyrody, przez swoją mądrość, zapominając zupełnie Boga? Czy ludzie mają być bardziej jeszcze niezadowolonymi? Czy to niezadowolenie byłoby korzystnym w Tysiącleciu? Co Bóg uczyni z tym wszystkim?

Ciemna noc już przyszła

Według nauki Pisma Świętego warunki naszych czasów, których robimy przegląd, Bóg przewidział, i w naszym tekście podaje klucz do wyrozumienia stanu rzeczy, który na innym miejscu Pisma Świętego jest zupełnie jasne. Przez proroka Pan Bóg mówi o przyjściu ciemnej nocy, po brzasku Dnia, czyli przy wschodzie Słońca miały przyjść ciemne chmury. Ta czarna godzina jest opisana w proroctwie Daniela, a potwierdzona przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, to jest, iż miał nastać czas wielkiego ucisku, jakiego nie było, odkąd poczęły być narody.

² Jednostka objętości równa tutaj: 65,2 litrom.

³ Jednostka powierzchni równa tutaj: 4047 m².

Badacze Pisma Świętego widzą, że przepowiedziany czas ucisku już się rozpoczął w Europie. W świetle Pisma Świętego przewidują, iż wynikiem obecnej wojny będzie wyćwiczenie wszystkich narodów i rządów na ziemi, a także zwiększenie się umiejętności i niezadowolenia między narodami.

Następną fazą czasu wielkiego ucisku ma być „trzęsienie ziemi”, jakiego nigdy nie było, odkąd są ludzie na ziemi (Obj. 16:18). Nie oznacza to literalnego trzęsienia ziemi, lecz symboliczne trzęsienie, czyli rewolucję. Potem ma nastąpić trzecia faza czasu ucisku, najgorsza ze wszystkich klęsk, to jest symboliczny ogień, czyli anarchia, która spali, zniszczy doszczętnie obecną cywilizację. Wtedy wśród największego chaosu i ucisku Chrystus, wielki Król, obejmie swą władzę i rozhukane fale ludzkich namiętności uspokoi; ogień anarchii zostanie stłumiony, a panowanie sprawiedliwości i pokoju się rozpocznie.

Czy nie widać tu wielkiej mądrości w planie Wielkiego Stwórcy? On postanowił, aby rodzaj ludzki przekonał się o swej nieudolności rządzenia sobą i o potrzebie Pana; ludzkość przekona się o istnieniu Boga i Jego chwalebnych zamiarach, jakie On ma względem rodzaju ludzkiego, a objawione są w Jego Słowie. Nic dziwnego, że Pismo Święte mówi o tym objawieniu Bożym i określa je jako cichy głos Boży, mówiący do rodzaju ludzkiego przez Królestwo Chrystusowe. Nic też dziwnego, że natenczas przywróci narodom wargi czyste, którymi by wzywali imienia Pańskiego i służyli Mu jednomyślnie (Sof. 3:8-9).

Chrystus uczyni wszystkie rzeczy nowe

Święty Piotr daje nam obraz nowego porządku rzeczy w Królestwie Chrystusowym, mówiąc: „*A Dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy, w którym niebiosa z wielkim trzaskiem przeminą, a żywioły rozpalone stopnieją, i ziemia i dzieła na niej spłoną; [...] niebiosa gorejące stopnieją i żywioły płonące rozłyną się. Lecz nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy Jego oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka*” (2 Piotra 3:10,12-13).

Nowymi niebiosami będzie uwielbiony Kościół, składający się z Jezusa jako Głowy i Oblubienicy wybranej ze świata podczas minionych osiemnastu stuleci. Nową ziemią będzie nowy układ społeczny pod władzą nowych niebios i na ziemi nie będzie żadnej łataniny obecnych instytucji, lecz zostaną one zniesione i spalone ogniem Boskiego gniewu, który poprzedzi ustanowienie nowego porządku rzeczy, w którym tylko to, co jest sprawiedliwe, słuszne i prawdziwe będzie uznane.

Cieszymy się, iż takie rzeczy chwalebne przychodzą, chociaż dzieje się to przez wielki ucisk. Błogosławieni są ci, których oczy i uszy wyrozumienia są teraz otwarte i znajdują się w tym stanie serca, że Pan Bóg może im objawić te rzeczy naprzód, bogactwa swej łaski i pokazać, jak przyszły ucisk stanie się dla ludzkości błogosławieństwem. □

Niniejszy artykuł jest kazaniem, które przygotował br. Russell i miał je wygłosić w dniu, w którym odbył się jego pogrzeb.

Straż 1948 str. 185

Boska opieka nad zgubionymi

■ WATCH TOWER

„*Będzie radość przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutującym*” – Łuk. 15:10.

Słowa „zgubiony” lub „stracony”, używane w zastosowaniu do ludzkości, mają zupełnie inne znaczenie w Biblii od tego, co zwykle nadaje im współczesna teologia. Ta używa słowa „straceni” do potępionych, dla których nie ma nadziei, i wskazuje, według powszechnego rozumienia, na brak nadziei, niekończące się, wieczne męki. Z biblijnego punktu zapatrywania zaś słowa „zgubiony” czy „stracony” używane są w znaczeniu nieomal przeciwnym od tego, co uczy teologia, jak to zauważymy w niniejszej lekcji.

Nasz Pan, święty w słowie i w postępowaniu, z natury rzeczy pociągłby wówczas do siebie szczególnie ludzi świętobliwych. Za takich uchodzili naonczas faryzeusze, lecz świętobliwość wielu z nich wynikała z hipokryzji – lubowali się

w zewnętrznej formie bardziej niż w czystości i świętobliwości serca. Jezus, będąc raz gościem w gronie faryzeuszy, nie omieszkiał głosić Ewangelii także im, lecz generalnie faryzeusze uważali się za lepszą klasą Żydów i stopniowo oddzielili się od niższych sfer ludu, tak że w czasach naszego Pana dwie te klasy rzadko się mieszały i faryzeusze nie uznawali tych drugich za braci ani za współdziedziców Boskich obietnic. Toteż gdy zauważyli, że i niższe klasy narodu żydowskiego interesowały się nauką Jezusa i że Jezus nie trzymał się z daleka od tych klas, ale przebywał z nimi i nauczał ich, nawet więcej niż tych zacniejszych, zaczęło ich to dziwić, a następnie zaczęli Nim gardzić. Radzi byliby uznać Jezusa za jednego ze swoich, gdyby On chciał uchodzić za faryzeusza i gdyby zastosował się do ich zwyczajów. Dla sprostowania błędnego zrozumienia faryzeuszy Jezus wypowiedział kilka

przypowieści, z których dwie będziemy rozważać w niniejszej lekcji.

Przypowieść o prawdziwym pasterzu, który miłując swe owce i troszcząc się o nie, pozostawi dziewięćdziesiąt dziewięć z nich pod dozorem swoich podpasterzy, a sam udał się za zgubioną, aż ją znalazł, daje nam dobrą ilustrację o Boskiej opiece. Być może ma być główną lekcją z tej przypowieści, lecz gdy założymy, że i różne szczegóły tej przypowieści mogą mieć swoje zastosowanie i że mogą ilustrować niektóre szczegóły Boskiego planu zbawienia, to dochodzimy do wniosku, że ta jedna zgubiona owca przedstawia Adama i ludzki rodzaj, gdy zaś owe dziewięćdziesiąt i dziewięć niezgubionych mogą przedstawiać aniołów i różne istoty duchowe, które nigdy nie pobłądziły do grzechu, nie oddaliły się od Boga, ale zawsze trwały pod Jego nadzorem i opieką. W takim zrozumieniu ów pasterz, udający się za owcą zbłąkaną, przedstawiałby Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który opuścił chwałę, jaką miał u Ojca, zanim jeszcze świat był, i zniżył się do stanu ludzkiego w interesie ludzkości.

Rozpatrując szczegóły tej przypowieści i tłumaczając je inaczej, aniżeli przytoczyliśmy powyżej, natrafilibyśmy na wiele sprzeczności. Na przykład, gdybyśmy założyli, że ta zgubiona owca przedstawia zdegradowane elementy ludzkie, a te dziewięćdziesiąt dziewięć klasę świątobliwych, to spotkalibyśmy się z dwiema trudnościami: (1) apostoł mówi, że „*nie ma sprawiedliwego ani jednego*” (Rzym. 3:10); a prorok powiedział, że „*wszyscyśmy jako owce zbłądzili*” (Izaj. 53:6). (2) Gdyby nawet wnosić, że owe dziewięćdziesiąt dziewięć przedstawiają ludzi trochę lepszych, chociaż nie zupełnie dobrych, to jeszcze ilustracja byłaby niestosowna; ponieważ każdy przyzna, że tylko nieznaczna mniejszość – może jeden na tysiąc lub mniej – jest w stanie choćby tylko częściowej społeczności z Jehową, onym Wielkim Pasterzem.

Gdy zaś uznamy tę jedną owcę za przedstawiającą całą ludzkość, upadła w Adamie i zbłąkaną od dróg sprawiedliwości, a Jezusa weźmiemy jako onego dobrego Pasterza, to zgodnie z tą przypowieścią zauważymy, że to dzieło udania się za zgubioną owcą rozpoczęło się przy pierwszym przyjsciu naszego Pana. Widzimy, ile podjęcie tego dzieła Go kosztowało, lecz nie widzimy, aby ta zgubiona owca była już przywrócona; albowiem w żadnym znaczeniu tego słowa ludzkość nie została przywrócona do społeczności z Bogiem. Widzimy jednak, że w Wieku Ewangelii Bóg wybierał spośród ludzi klasę Kościoła, członków onego dobrego Pasterza, z Jezusem jako Głową; widzimy również, że każdego członka tej klasy coś kosztuje ten udział w dziele szukania zgubionej owcy,

czyli ogólnej ludzkości, które to dzieło dokonane zostanie podczas Wieku Tysiąclecia.

W pewnym znaczeniu można byłoby powiedzieć, że owca ta została już znaleziona, to jest, że została zauważona; i w tym znaczeniu ona w rzeczywistości nie była zgubiona. Lecz ponieważ zgubiona była w tym, że oddaliła się od Boga i popadła w grzech, więc też w tym samym znaczeniu musi być znaleziona i przywrócona procesem restytucji (Dzieje Ap. 3:19-21) z degradacji, z dołu grzechu, nieprawości i śmierci, ponownie do wiecznego żywota i do społeczności z Bogiem. Potrzeba będzie całego tysiąca lat do przywrócenia tej owcy w zupełnym i doskonałym zastosowaniu tej przypowieści; lecz w międzyczasie nasz Pan zapewnia nas, że każdy zarys owego planu zbawienia dla ludzkości, obserwowany jest z wielkim zainteresowaniem przez zastępy niebieskie, czyli przez owce, które nie odeszły od owczarni Ojca. Następnie, obraz ten został nieco zmieniony w Pańskim wyjaśnieniu i ludzkość nie jest więcej przedstawiona w jednej owcy, ale w wielu (tak jak i w rodzinie ludzkiej z pierwotnej jednej pary stało się ich wiele) i Pan oświadcza, że wielka radość jest przed aniołami Bożymi nad każdym grzesznikiem pokutującym przywróconym do owczarni, do harmonii z Bogiem.

Ci, którzy teraz wracają do harmonii z Bogiem, są przyjmowani w Onym Umiłowanym, bywają usprawiedliwieni darmo z łaski i, w języku apostoła, „*nawróceni są do Pasterza i Biskupa ich dusz*” (1 Piotra 2:25); a następnie wezwani są, aby stali się współpracownikami z tym dobrym Pasterzem jako członkowie Jego Ciała.

W wypadku ojca Adama, tej pierwszej zbłąkanej owcy, tak samo, jak i w wypadkach wielu z jego potomstwa, ten stan zbłąkania nie był pożądanym – tak on, jak i wielu innych wróciłoby raczej do owczarni, od której się oddalili; lecz znalazłszy się raz w tej degradacji i w grzechu, wszyscy oni stali się tak nieudolnymi i bezsilnymi, że niemożliwym stało się dla nich powrócić o własnej mocy, tą drogą, którą odeszli. Potrzebują Zbawiciela – kogoś takiego, kto mógłby ich wybawić z tego stanu, uwolnić spod potępienia grzechu i przywieść z powrotem do owczarni Bożej – i takiego właśnie Ojciec przygotował w osobie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który „*doskonale zbawić może tych, którzy przezeń przystępują do Ojca*” – Hebr. 7:25.

Prawda, że będą i tacy, o których Pismo Święte mówi, iż po otrzymaniu od Pana wszelkich przygotowanych przez Niego błogosławieństw i sposobności ku ich wybawieniu, trwać będą nadal w dobrowolnym uporze i grzechu, gardząc pomocą onego dobrego Pasterza. O takich Pismo Święte mówi, że grzeszą dobrowolnie, po wzięciu

znajomości Prawdy, i dla nich „*nie zostaje już ofiara za grzech*”, niemożliwym jest dla nich odnowić się, czyli podnieść. O nich mamy powiedziane, że „*jest grzech na śmierć i nie mówię, aby za takim się modlić*”. Ktokolwiek w taki sposób grzeszy dobrowolnie i uparcie, wysuwa się poza obręb zbawienia przygotowanego przez Onego dobrego Pasterza – taki umrze śmiercią wtórą – nie będzie miał działu ani części w Boskim planie (Hebr. 6:4-6; 1 Jana 5:16). Ów dobry Pasterz nie złożył swego życia za klasę kozłów i wilków, ale za tych, którzy pomimo degradacji i grzechu zachowali w sobie przynajmniej nieco usposobienia „owiec”. Adam był „owcą”, czyli, jak nazywa go Pismo Święte, „*synem Bożym*” (Łuk. 3:38), a chociaż jego przestępstwo było pod pewnym względem dobrowolne, to jednak nie mamy powodu do mniemania, że upadek jego był czymś więcej aniżeli zbłądzeniem owcy, niebacznym oddaleniem się od owczarni na manowce. Nie było to odmianą natury, z usposobienia owcy na kozła lub wilka. Upadek Adama nie znaczył, że on wołał być „dzieckiem diabła”.

Gdyby Adam w sercu swoim stał się świadomym i dobrowolnym nieprzyjacielem Boga i sprawiedliwości, to nie moglibyśmy przypuścić, że On wszechwiedzący Pasterz posłałby swego Syna, aby szukał Adama jako zbłąkanej „owcy”. Prawda, że wiele z obecnych dzieci Adamowych rozwinęło w sobie wyraźne charakterystyki kozłów i stało się, jak nazywa ich apostoł, „*nieprzyjaciółmi Boga przez złe uczynki*” (Kol. 1:21). Mimo to jednak ten sam apostoł wyjaśnia, że wielu z tych doszło do tego stanu nie dobrowolnie, ale dlatego, że zostali zwiedzeni przez Szatana, który światłość stawia za ciemność, a ciemność za światłość i tym sposobem zwodzi wielu. Apostoł wyjaśnia, że „*bóg świata tego [Szatan] oślepił zmysły w niewiernych, aby im nie świeciła światłość Ewangelii Chrystusowej*” – 2 Kor. 4:4. Zatem wielu z tych, którzy z powodu wpływów onego złego stali się podobnymi kozłom pod wielu względami, mają jeszcze w sobie nieco natury owczej, która pod właściwym oświeceniem umocni się, a także z radością pozwoli się podnieść i przywrócić do Boskiej łaski oraz owczarni, przez Onego dobrego Pasterza.

Z tego punktu zapatrywania, który wierzymy, że jest prawdziwy i zgodny z różnymi zarysami tej przypowieści, widzimy, że Bóg nie liczy się z tymi, którzy pójdą na wtórą śmierć. Na ile to się tyczy Boga i Jego planu, oni przestają istnieć od chwili, gdy tracą naturę owiec. Tą jedną owcą, którą Pan przywróci w czasach restytucji, a przy końcu Tysiąclecia wprowadzi do owczarni Bożej, będzie rodzina ludzka, taka, jaką Bóg uznawał na początku, czyli wszyscy ci, którzy w Tysiącleciu powrócą do pełnego wyobrażenia i podobieństwa

Bożego. Stracona owca, która pierwotnie przedstawiona była w jednej parze (w Adamie i Ewie), po przywróceniu przedstawiać będzie setki tysięcy odkupionych i udoskonalonych ludzi.

Zgubiony grosz

Przypowieść o niewieście, która po stracie grosza szukała go tak długo, aż go znalazła, jest inną ilustracją tej samej sprawy. Energia owej niewiasty w szukaniu zgubionego grosza dobrze ilustruje Boską energię wykorzystywaną dla dobra zgubionej ludzkości. Tu znowu widzimy, że słowo „stracenie” użyte jest na określenie pierwotnej zguby, a nie w zastosowaniu do tych, co umrą śmiercią wtórą – o tych nie jest mówione jako o zgubionych, oni przestali egzystować, nie są wcale wliczani w Boskie obrachunki jako niegodni wzmianki. Oni wcale nie są podobni do tego, co było i zginęło, i co Bóg zamierzył przywrócić.

Owe dziesięć groszy nie tylko miało swoją wartość, ale każdy grosz miał na sobie pieczęć, jak to zwykle bywa na monetach, pewien obraz, czyli wyobrażenie. Podobnie synowie Boży, aniołowie, archaniołowie i niezawodnie wiele innych stopni duchowych istot, byli stworzeni na obraz, czyli wyobrażenie Boże. Jeden z tych zaginął, a był nim człowiek; ta zguba była poszukiwana i w końcu znaleziona.

Starożytne domy, oświetlone przeważnie tylko przez drzwi, z posadzką (z gliny, piasku lub kamieni) brudną i zaśmieconą, dobrze przedstawiały stan grzechu i degradacji, w jaki stoczyła się ludzkość reprezentowana w Adamie, który miał na sobie odbicie, czyli wyobrażenie Boże, jak to pokazane jest w owym groszu. Przypowieść nie pokazuje procesu restytucji, a tylko pierwotną zgubę i ostateczne przywrócenie tej samej rzeczy, jaka zginęła, a także energię poświęconą w tym celu. Zapalenie świecy i zamiatanie może trafnie przedstawiać dzieło Boże przez Chrystusa, które będzie dokonane przy końcu Tysiąclecia, kiedy to, co było zgubione i poszukiwane, zostanie w zupełności odzyskane.

Wszyscy członkowie ludzkiego rodzaju, gdy powrócą do społeczności z Ojcem Niebieskim przy końcu Tysiąclecia, będą mieli na sobie tak doskonałe wyobrażenie Boże, jakie miał Adam, gdy był stworzony, z dodatkiem większej znajomości i oceny Tego, którego wyobrażeniem będą. Przypowieść ta również nie mówi nic o rozmnożeniu się ludzkiej rodziny; ani nie wspomina o tych z rodu Adamowego, którzy, z powodu większego zamiłowania do grzechu aniżeli do sprawiedliwości, zostaną „wytraceni spośród ludzi” (Dzieje Ap. 3:23). Tacy nie mają żadnego uznania w oczach Ojca; albowiem On uzna tylko tych, którzy osta-

tecznie zostaną przywrócenii przez Jego wiernego Przedstawiciela – Chrystusa, który przyszedł, aby szukał i zbawił to, co było zgineło.

Czas wielkiej radości w niebie i na ziemi będzie przy końcu Wieku Tysiąclecia, kiedy wszyscy, tak w niebie, jak i na ziemi, oddadzą uwielbienie i cześć siedzącemu na stolicy i Barankowi, lecz teraz, przed dopełnieniem się onej zupełnej radości, nasz Pan zapewnia nas, że zastępy niebieskie radują się z każdego stopnia i przejawu tegoż wielkiego dzieła; radują się z każdego grzesznika pokutującego – odwracającego się od grzechu do społeczności z Bogiem. A jak aniołowie w niebie radują się, tak i wszyscy, którzy mienią się być ludem Bożym na ziemi, w proporcji jak są w harmonii z Bogiem i z istotami niebieskimi, wszyscy, którzy przyznają się do bycia ludem Bożym na ziemi, będą się cieszyć w uwolnieniu się współstworzeń z siideł i zaślepienia grzechu oraz Szatana.

Była to szczególna lekcja, jakiej nasz Pan chciał udzielić faryzeuszom. Gdyby byli w harmonii z Bogiem i niebiańskimi świętymi, zamiast trzymać się z daleka od tych, którzy chętnie słuchali Jezusa, oraz czuć do nich urazę, powinni cieszyć się na widok wszelkich oznak pokuty i nawrócenia. Powinni również z radością pomagać powrócić do harmonii z Bogiem tym, którzy, jak to ujął apostoł, próbowali „wyczuć i znaleźć” Boga: „Szukają Pana, owaby Go snąc namacali i znaleźli” – Dzieje Ap. 17:27.

Taka powinna być postawa wszystkich wiernych Pańskich w czasie obecnym. Jeżeli ktoś nie ma tego uczucia w sercu, to dowodzi, że nie ma ducha Pańskiego. Z drugiej strony, posiadanie takiego ducha zainteresowania i gorliwości w dopomaganiu drugim do wydostania się z grzechu – z powrotem do harmonii z Bogiem, jest nie tylko dowodem stanu serca przyjemnego Bogu, ale jest także wielką pomocą do sprawowania własnego zbawienia. Posiadający takiego ducha mogą tym łatwiej czynić koleje proste dla nóg swoich i, pod opieką Onego dobrego Pasterza, dojdą w końcu bezpiecznie do Jego owczarni.

Niechaj tedy wszyscy wierni Pańscy, którzy już znaleźli tego dobrego Pasterza i przyjęli Jego troskliwą pieczę i pomoc ku zbawieniu, rozwijają w sobie coraz więcej tego ducha sympatii i współczucia dla innych; a także ducha pomocy i współdziałania w tym, co On dobry Pasterz dokonuje teraz – nie jeszcze w szukaniu i nawracaniu całej ludzkości, ale we wspomaganiu szczególnie tych, których Pan w tym Wieku wybiera jako „pierwiastki” swego dzieła. Niechaj w gronie tych starają się zasilac i budować jedni drugich w najświętszej wierze, dopomagając sobie wzajemnie w przywdziewaniu onej szaty weselnej i w zdobywaniu dziedzictwa świętych w światłości jako współdziedzice Królestwa (1 Tes. 5:11; Judy 1:20; Kol. 1:12; Rzym. 8:17).

Watch Tower R-2706-1900
Straż 07/1951 str. 103-106

Duch usługi duchem uczestnictwa

■ WATCH TOWER

„Ktobykolwiek między wami chciał być pierwszym, niech będzie sługą waszym” – Mat. 20:27.

Właściwe aspiracje są bardzo korzystne tak dla ich posiadacza, jak i dla tych, z którymi on ma styczność. Pan Jezus miał pewną aspirację, jak o tym czytamy: „Dla wystawionej sobie radości podjął krzyż, wzgardziwszy sromotą” (Hebr. 12:2). Godziwe zachęty są właściwe, bo gdyby nie były, Ojciec Niebieski nie wystawiałby ich swojemu Synowi. Myśl, która dla nas powinna być natchnieniem, jest taka, że jeśli w teraźniejszym czasie okażemy się wiernymi w małych rzeczach, to w przyszłości Pan postawi nas nad wieloma rzeczami. Zatem usilne pragnienie osiągnięcia rzeczy, jakie Bóg nagotował dla tych, co Go miłują, jest nader chwalebny; albowiem te błogosławieństwa są Boże.

Każde Nowe Stworzenie posiada wysokie aspiracje. Faktycznie, każdy człowiek powinien mieć pewien ideał, do którego by dążył, a pragnienie osiągnięcia tego ideału powinno być pobudką do działalności. Jest rzeczą zupełnie właściwą mieć pewne bodźce dla umysłu oraz właściwym jest wiedzieć, które z nich są godne naszych zabiegów, bo inaczej niewłaściwe bodźce mogą popchnąć na bezdroża. W naszym tekście jest wystawiona jedna z najchwalebniejszych aspiracji.

Kościół Chrystusowy jest przedstawicielem Chrystusa w ciele, jest Jego Ciałem. Apostoł Paweł, mówiąc o aspiracjach, radził, aby ci, co je posiadają, obracali je na rzeczy korzystniejsze, aby mogli być nauczycielami i pomocnikami trzody Pańskiej, bo jest to najbardziej pożyteczna służba w Kościele. Wiadomo, że jednym z darów ducha w owym czasie był dar mówienia obcymi językami. Był to

dar bardzo znamienity. Apostoł jednak wykazuje, że mówienie obcym językiem nie jest tak ważne, jak staranie o inne dary, bardziej pożyteczne.

Obecnie nie mamy tych cudownych darów, lecz mamy Słowo Boże i pragnienie, by rozumieć Prawdę Bożą i ogłaszać drugim. Przeto dar wymowy jest nadal wielce pożądany. Apostoł w dalszym ciągu wykazuje, że powinniśmy się także starać o owoce ducha, których wpływ powinien oddziaływać na sprawę naszego codziennego życia.

Odpowiedzialność każdego zboru

Co się tyczy poszczególnych stanowisk w Kościele, Bóg daje nam do zrozumienia, że On jest Tym, co postanawia. „*Ale teraz Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciele jako chciał*” (1 Kor. 12:18). Bóg rozporządził, aby członki w ciele były w taki, a nie inny sposób ułożone. Jak w ludzkim ciele oko wyświadcza znaczną usługę, tak podobny członek w Kościele może być i jest wielką pomocą w Ciele Chrystusowym. Tak samo potrzebne są inne członki, których użyteczność może być przyrównana do rąk, nóg, uszu, języka itd. Członki te mają każdy z osobna oddzielną funkcję do sprawowania, dla dobra całego ciała. Ręka nie może powiedzieć nodze: „Nie potrzebuję cię” ani na odwrót (1 Kor. 12:14-31).

Ciało nie powinno próbować chodzić na rękach, nie taki jest Boski porządek. Gdy zaś zbór kładzie za dużo na tych, co są nogami ciała, to odbiera zajęcie rąkom. Poszczególne członki powinny być umieszczone w takim miejscu, w którym mogą z dobrym skutkiem służyć swoją sprawą. Inaczej mówiąc, zgromadzenie powinno widzieć i umieć rozeznaczyć, do jakiej posługi ten lub ów członek zgromadzenia posiada dar od Boga. Zgromadzenie powinno się kierować możliwie jak najlepszym sądem, by umieścić odpowiednią osobę na odpowiednim stanowisku.

Niekiedy zgromadzenia wymagają od swoich członków rzeczy niemożliwych np. gdyby od kogoś wymagano, żeby chodził na rękach, zamiast na nogach. Takie zgromadzenie ponosi stratę, jeżeli nie wie, jakie stanowisko powierzyć danemu członkowi zgromadzenia, do którego Boska opatrność najlepiej go uzdolniła. Na zgromadzeniu spoczywa odpowiedzialność dokonania prawidłowego podziału posługi. Jeżeli jednak jakieś zgromadzenie spróbuje zmusić Ciało do chodzenia na rękach, zamiast na nogach, to – prawdopodobnie – nauczy się ono w odpowiednim czasie, aby jednak dać rąkom możliwość ćwiczenia się w ich wrodzonych zadaniach, tak jak i nogom; i tym sposobem każdy członek będzie w końcu wykonywał usługę, do której najlepiej się nadaje.

Pokora nieodzowna przy sprawowaniu służby Bożej

Niewłaściwy podział pracy w zgromadzeniu nie tylko wychodzi na niekorzyść zboru, jeśli członkowie zostali nieodpowiednio umieszczeni do sprawowania posług, lecz także dla każdego członka szkodliwe jest wykonywanie pracy innej aniżeli ta, do której jest odpowiednio uzdolniony. Niełatwo jest zmienić to, kim jesteśmy z natury. Tylko moc Boża mogłaby nas przygotować do innego usposobienia i sprawowania czynności cielesnych. Sprawując posługi w Ciele Chrystusowym, nasze usposobienie w rzeczywistości powinno być tego rodzaju, że służy Panu. Powinniśmy baczyć, czy nie nadarza się jakaś posługa, którą byśmy mogli wykonać. „*Wszystko, co przedsięweźmie ręka twoja do czynienia, czyń według możliwości twojej*”.

Trudności, jakie się trafiają z niektórymi członkami w zborze, są dlatego, że chcieliby czynić to, co czyni ktoś inny, a co w ich oczach zdaje się być czymś wielkim i lepszym. Nie zwracają uwagi, aby zawsze czynić to, co mogą czynić dobrze wszystkim w miarę możliwości i sposobności, a najwięcej domownikom wiary. Tacy nie mają właściwego ducha uczniostwa. Przeto napomnienie naszego tekstu powinno pobudzić ich do takiego postanowienia: „Moim najwyższym dążeniem powinno być, aby sprawować służbę przyjemną Panu, a miejsce i rodzaj służby mam pozostawić Jemu do zdecydowania. Widząc tu i ówdzie nieco sposobności do służenia, będę sprawował wszystko, co tylko będzie potrzebne. Jeżeli Pan da mi więcej sposobności, pokaże mi coś ważniejszego do sprawowania, to chętnie zabiorę się do tego. Tymczasem wszakże wykonam według swej możliwości wszystko, cokolwiek jest moim obowiązkiem, choćby to było zamiatanie i porządkowanie sali na zebranie itp. Jąkałkolwiek sposobność usługi otrzymam, chętnie ją wykonam”.

Takie postanowienie nie oznacza, że brak nam aspiracji; albowiem główną pobudką do takich postanowień jest to, by służyć zborowi. Jest to uczucie chwalebne, pragnienie właściwe. Zdaje się jednak, że niektórzy, będąc ambitnymi, pożądają naczelnich stanowisk. Naszym uczuciem jest (a mniemamy, że takim byłby także duch Pana), aby takiemu, co zabiega o naczelne miejsce, nie dopomagać do osiągnięcia stanowiska, którego pożąda. Dopomagać mu w tym kierunku byłoby szkodą, tak dla niego samego, jak i dla sprawy. Gdy zaś widzimy, że ktoś stara się czynić według możliwości wszystko, cokolwiek ręce jego znajdą do czynienia, to możemy być pewni, że Pan obdarzy go swoim uznaniem, a w dowód swego uznania powierzy mu później ważniejszą usługę.

Wynoszenie się powinno być w pogardzie

Każdy powinien być zadowolony z tego, czym go Boska opatrność obdarzy. Nikt nie powinien zabiegać, aby wywyższać samego siebie. „*Albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony*” (Łuk. 18:14). Kto się sam wywyższa lub o wywyższenie zabiega, nie powinien być wywyższony przez zbór, boć takiego nie wywyższyłby Bóg. Kto natomiast się poniża, będzie wywyższony, bądź przez głosy zgromadzenia, bądź przez wolę Bożą.

Tak jak sprawa jest przedstawiona w naszym tekście, myślimy, że myślą Pana było: Są między wami tacy, którzy z konieczności będą uznawani za pierwszych, za przewodników. Ponieważ różne służby są do sprawowania, więc w związku z wykonywaniem usług zborowych potrzeba będzie, aby ktoś był pierwszym, czyli przewodniczącym w zgromadzeniu. Bóg sam uznaje taki porządek. On uczynił Jezusa Wodzem. Bóg odrzucił Szatana za jego wyniosłość, a wybrał Jezusa i wprowadził Go na drogę bardzo wąską. Gdy jednak Jezus

dowiodł swej pokory, Ojciec Niebieski nader Go wywyższył i dał Mu obiecaną nagrodę.

Ojciec szuka obecnie takich, którzy by mieli takiego samego ducha pokory i służebności, jakim odznaczał się Pan Jezus. Patrząc na Jezusa, widzimy, że choć Ojciec wystawił przed Nim stanowisko wodza, umieścił Go jednocześnie w warunkach sługi. Jezus, jak widzimy, był sługą wszystkich. Przeto Bóg nader Go wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię.

Podobnie powinno być w każdym zgromadzeniu wiernych. Boską wolą nie jest, aby ten, co się stara o naczelną służbę w zborze, był uznawany za pierwszego. Pan Jezus uzna tylko takiego, który w służeniu braciom ujawni pokornego ducha, jakim On sam się odznaczał. Niechaj więc taki będzie waszym sługą. Każdy powinien rozumieć, że najprzedniejszym zaszczytem pomiędzy braćmi Pańskimi jest, aby służyć. A ten, co jest najwerniejszym, powinien otrzymać sposobność służenia. W tym znaczeniu on będzie między wami pierwszym. □

Watch Tower R-5321-1913

Straż 1929 str. 155-156

Moja droga do prawdy

■ STEFAN MAKARZEC

Urodziłem się we wsi Oleszyce w powiecie Lubaczów w 1932 roku. Moimi rodzicami byli Michał i Maria Makarzec, a moje rodzeństwo to siostra Stefania (żona Franciszka Organka) oraz najmłodszy brat Eugeniusz. Ojciec mój był inwalidą wojennym. Do naszej wsi zawitała Prawda, gdy przyjechali bracia ze Stanów Zjednoczonych. Były odczyty ze Słowa Bożego. Wskazywano na błędne nauki Kościoła katolickiego. W przerwach był włączany magnetofon, co było nowością dla wielu. Starsze kobiety zaglądały, gdzie jest osoba, która mówi. Na odczyty przychodziła prawie cała wieś, wszystkim się podobało, ale bracia ze Stanów musieli odjechać. Wówczas usługiwali bracia mieszkowcy i wtedy wielu odeszło.

Ci, co zostali, zbierali się na czytaniu i badaniu Słowa Bożego. Często domy, w których odbywały się nabożeństwa, były podpalane nocą. Moi rodzice bardzo oszczędzali, by wybudować dom, w którym odbywałyby się nabożeństwa. I tak się stało. Zbór w Oleszycach był dość liczny. Usługiwali bracia: Grzegorz Koczaj, Dymitr Łucko, Jan Rokosz, Mikołaj Zaniewicz oraz Michał Osiowy. W naszej wiosce był jeszcze zbór Epifanii i Świtu. Byłem wówczas dorastającym chłopcem i zauważyłem, że pomiędzy braćmi nie było dobrego kontaktu.

Nawet nie uczestniczono w pogrzebach kogoś z innego wyznania. A uczniowie o Panu Jezusie mówili, że „*był prorokiem mocarnym w czynie i w słowie przed Bogiem i przed wszystkim ludem*” (Łuk. 24:19). Nasz Pan w czasie głoszenia przyjmował wszystkich ludzi. Ewangelista Mateusz o naszym Panu pisał: „*Trzciny nadłamanej nie dołamię, a lnu tlejącego nie zagasi*” (Mat. 12:20). Pamiętam też, jak kiedyś brat Jan Gumiela wspominał, że miał usługę pogrzebową i przygotował słowa do publiczności, ale nikt z sąsiadów na pogrzeb nie przyszedł. Stwierdził, że zmarły nie potrafił zaprzyjaźnić się z sąsiadami.

W naszym domu ojciec trzymał dyscyplinę. Nie mogliśmy wychodzić do kolegów, chyba że do dzieci braterstwa Mozolów. Czasem z siostrą nie mówiliśmy prawdy. Ojciec patrzył wtedy na buty, czy były mokre. Znaleźliśmy sposób, by buty były suche – najpierw wycieraliśmy je w popiele, a potem w słomie. Kara mijała nas też wtedy, kiedy po powrocie ojciec widział, że czytamy Nowy Testament. Z czasem też musieliśmy opowiadać, co przeczytaliśmy i wówczas się okazywało, czy czytamy, czy udajemy. Pamiętam lata dziecińne – były przepełnione strachem, chłodem, a nawet głodem. Często mama mówiła, że nie ma co ugotować.

Pomimo biedy bracia zbierali się i odbywały się nabożeństwa. Zbór w Oleszycach odwiedzało wielu braci, byli to między innymi: August Stahn, Jan Gumiel, Walenty Wojtkowski, Henryk Grudzień, Henryk Kamiński oraz Mikołaj Grudzień. W 1939 roku zbór w Oleszycach zorganizował konwencję u brata Mikołaja Zaniewicza. Zupa konwencyjna gotowana była przy płocie sąsiadów. Sąsiadki wykorzystywały chwilę nieuwagi siostr i wrzuciły do garnka bryłę gliny. Brat Zaniewicz był spokojnego usposobienia i powiedział tylko do sąsiadów: „Co wyście zrobili? Tylu ludzi będzie głodnych”. Drugiego dnia konwencji pojawiły się niemieckie samoloty. Zbombardowano dworzec i wszyscy opuścili konwencję.

Znaleźliśmy się pod okupacją niemiecką. Chodziliśmy do szkoły, ale w klasach było zimno. Władze nie dbały o szkoły. Jeden z rodziców, jadąc furmanką przez wieś, zbierał opał. Każdy coś dawał, chociaż sam nie miał za wiele. Żołnierze niemieccy przeszukiwali domy i zabierali żywność. Gdy wkroczyły wojska radzieckie, sytuacja się nie poprawiła. Ogłoszono, że nie wolno się zgromadzać. Bracia nie wiedzieli, co zrobić. Jeden z nich wziął Biblię i poszedł do komisarza, żeby pokazać, że czytane jest Pismo Święte. Wtedy komisarz pozwolił, ale powiedział, że nie wolno poruszać spraw politycznych.

Po wyzwoleniu wywożono ludność ukraińską na Ukrainę. W nocy, jak tylko odjechał transport, partyzanci UPA palili ich domy. We wsi była jedna, wielka łuna. Pewnej nocy podpalono dom mojego wujka – Dymitra Łucki, brata mojej mamy. Dom był kryty strzechą. Ciocia zobaczyła płomienie w oknach. Kiedy wyniesiono śpiące dzieci, dach się zawalił.

Pewnego razu, gdy wujek Dymitr szedł na konwencję, został napadnięty przez miejscowych bandytów. Pobili go kijami i licząc, że jest martwy, wrzucili go w kałużę. Tam się ocucił. W wyniku tego pobicia jedno oko miał nieodwracalnie chore, ale nie zgłosił tego do władz, bo wiedział, że to pogorszyłoby sytuację. Władze w tamtych czasach były za Kościołem katolickim.

Wiosną 1947 roku zostaliśmy zawiadomieni, że będziemy przesiedleni na Ziemię Odzyskaną. Wtedy nikt tego nie wziął do serca. A na początku maja wojsko weszło do wsi i tym, którzy byli wcześniej powiadomieni, dali 2 godziny na spakowanie swego dobytku. W godzinach przedpołudniowych wyruszyliśmy w kierunku Bełżca, około 40 km, ponieważ w Oleszycach był szerszy tor. Moim zadaniem było popędzanie krów, które były zmęczone i nie chciały iść. Późnym wieczorem dotarliśmy na miejsce. Wagony ładowaliśmy aż do późnej nocy. Były to wagony towarowe, dlatego cały

czas było ciemno i w dzień, i w nocy. Ja jechałem w wagonie razem z krowami. Byłoby lepiej, gdyby doczepiono wagon osobowy, ponieważ jechały osoby starsze i dzieci. Jechaliśmy w nieznane. Były krótkie przerwy, podczas których dawano nam nawet zupę. Razem z nami jechali żołnierze. Był strach, zmęczenie, niepewność. Trudno to opisać. Wszystko to odbywało się w ramach akcji „Wisła”. Podróż trwała tydzień. Wyładowano nas w Giżyku. Do Wydmin było 25 kilometrów. Szliśmy razem z wycieńczonymi krowami. Mijaliśmy cztery miejscowości, a ludzie patrzyli na nas nieufnie. Nikt nie zapytał, czy czegoś potrzebujemy. Dom, który nam przydzielono, znajdował się na wyspie Jeziora Wydmińskiego. Część wyspy zasadzona była młodymi drzewkami. Przez środek przebiegał rów strzelecki, a w nim znajdowały się sprzęty wojskowe, pozostałości po wojnie. To potęgowało strach. Po Oleszycach zostały tylko wspomnienia. Tam został prawie cały nasz dorobek. Życie toczyło się dalej. Posadziliśmy ziemniaki i trochę zboża. Dostaliśmy zapomogę w postaci żywności. Pan Bóg miał nas w swojej opiece i błogosławił nam. Przypadkowo spotkaliśmy brata Koczaja, który mieszkał też na tej wyspie. Później spotkaliśmy brata Łucko i Zaniewicza. I tak postanowiliśmy rozpocząć nabożeństwa niedzielne. W 1950 roku moja kochana mama zachorowała i zmarła. Został się mały braciszek, który miał półtora roku. W czasie pogrzebu wołał: „Mamo”. W 1951 roku władze wydmińskie zapowiedziały nam, że musimy opuścić wyspę, ponieważ chcą tam stworzyć teren rekreacyjny. Zaproponowali kilka innych domów. Ojciec wybrał miejsce, w którym mieszkamy do dziś. Był to budynek, w którym oprócz nas mieszkała inna rodzina. Do sąsiadów przyjechała dziewczyna i tam zamieszkała. Później została moją żoną.

Rodzina żony to ludzie religijni, wyznania katolickiego. Dla nich było to coś niezwykłego, że córka/siostra minęła się z ceremoniami religijnymi uznawanymi w ich kościele. Jednak po czasie obdarzyli mnie dużym zaufaniem, mówili: „Wujek z Wydmin to autorytet”.

Brak pieniędzy był powodem trudności życiowych. Zawodowo pracowałem tylko ja, a żona zajmowała się domem. Urodziła nam się dwójka dzieci: Krzysiek i Ruta. Nasz zbór był mały, liczył 5-6 osób. Brat Koczaj służył wykładami. Postanowiłem poświęcić się Panu na służbę, dlatego w 1967 roku przyjąłem chrzest na konwencji w Rudzie. Po pewnym czasie żona także postanowiła przyjąć symbol i uczyniła to podczas konwencji w Białogardzie. Dzieci dorastały, były w szkołach średnich. Modliłem się, żeby one także odnalazły drogę do Pana. Przyszedł czas, żeby poszły

na studia. Chciałem, żeby byli blisko domu i braci. Najpierw Krzysiek, a potem Ruta wybrali uczelnię w Białymstoku.

Tak się złożyło, że odwiedził nas z usługą brat Jarek Purwin. Po zakończonym nabożeństwie, odprowadzając go na dworzec, poprosiłem, aby zaopiekował się naszymi dziećmi. Tak się stało. Brali udział w nabożeństwach i jeździli co miesiąc razem z białostocką młodzieżą do Warszawy na spotkania młodzieżowe. Jestem wdzięczny braciom ze zboru białostockiego, że przybliżyli ich bardziej do Słowa Bożego.

Po skończeniu studiów Krzysiek powrócił do domu. Zaczęliśmy rozbudowywać dom. W tym czasie Krzysiek został wybrany na diakona, ożenił się z Anią Czajką i zamieszkali w naszym domu. Razem z nami zamieszkała też po śmierci swojego męża mama Ani. Ruta po zakończonych studiach też wróciła do domu. Poznała się z Rysiem Samułą i zawarli związek małżeński.

Brat Koczaj poinformował nasz zbor, że będzie musiał nas niestety opuścić, ze względu na stan zdrowia żony, która czuła się słabo. Planowali wyjazd do córki Marysi Szumskiej do Lubaczowa. Zaproponowałem, żebym został przewodniczącym zboru. Martwiłem się, nie czułem się odpowiednim. Wiedziałem, że jeśli się nie zgodzę, to zbor w Wydminach może się nie utrzymać. Przyjąłem więc propozycję brata Koczaja, licząc na to, że Krzysiek wkrótce obejmie tę funkcję, a ja będę pomocnikiem. Tak też się stało. Dodatkowo, po pewnym czasie także Rysiek został bratem starszym.

Zbor, mimo że był mało liczny, gościł wielu braci i organizował kursy. Pierwszy odbył się w Kruklankach, w odległość ok. 20 km od Wydmin, u brata Stefana Kuńca. Kierownikiem był Adam Kozak, a wykładowcą Łukasz Szatyński. Udział w nim wzięło około 80 kursantów. Potem były kursy w Spytkowie, Gawlikach Wielkich, Wydminach i Rylinie. Do dzisiaj zbor pomaga w organizacji kursów biblijnych.

Zawodowo przez wiele lat pracowałem w tartaku. Zajmowałem się naprawą maszyn. Pewnego dnia zaproponowano mi, abym został kierownikiem i objął dział mechaniczny. Trochę się bałem, bo to bardzo odpowiedzialna funkcja, ale kusily wyższe płace, które przydałyby się przy rozbudowie domu. Przyjąłem propozycję. Powierzoną mi pracę wykonywałem sumiennie, dlatego zakład znalazł się w czołówce wśród innych zrzeszonych w przedsiębiorstwie. Ale jak to się mówi: wszystko, co dobre, szybko się kończy. Dyrektor tartaku zachorował i wkrótce umarł. Nastąpił inny. W tym czasie pojawił się nowy pracownik, z którym miałem problemy. Notorycznie spóźniał się do pracy. Zwracałem mu uwagę, ale to nie przynosiło efektów, dlatego

zmuszony byłem napisać do dyrektora meldunek. Upomnienie dyrektora także nie poskutkowało. Pewnego dnia spóźnił się ponad godzinę. Zmuszony byłem napisać kolejny meldunek. Tu zaczęła się moja niedola. Ów pracownik był donosicielem dyrektora. Doniósł, że jestem innego wyznania. Zostałem wezwany do dyrektora. Zobaczyłem innego człowieka, agresywnego. Trzymając mój meldunek w ręku, krzyczał: „Pan się nie nadaje na kierownika. Pracownika trzeba wychowywać, a nie tylko karać”. Od tej pory zmienił się w stosunku do mnie i ciągle mnie atakował. Często powtarzał, że musimy się pożegnać. Tak mnie gnębił psychicznie, że znalazłem się u psychologa. Psycholog zadawała mi różne pytania. Gdy zapytała, czy mnie ktoś znieważa, powiedziałem tylko „tak” i łzy popłynęły aż na kolana. Dostałem leki, które nic nie pomagały. Jak widziałem dyrektora, to nogi ugiwały się pod mną. W nocy mało spałem. Trwało to dosyć długo. Pewnego dnia zadzwonił naczelny dyrektor Przedsiębiorstwa z Białegostoku i poinformował, że następnego dnia odbędzie się spotkanie kierowników wszystkich działów. Nikt nie wiedział, o co chodzi. Zebraliśmy się w świetlicy z naczelnym dyrektorem przedsiębiorstwa. Dyrektor pytał wszystkich kierowników, dlaczego jest taka zła relacja pomiędzy dyrektorem wydmińskim a mną. Wszyscy mówili, że pan Makarzec jest innego wyznania. Nie wypierałem się. Przyznałem, że jestem innego wyznania, które mnie uczy, aby być w pracy wydajnym, uczciwym i łzy stanęły mi w oczach. Po tym dyrektor naczelny wstał, wszystkim podziękował za udział, a sam udał się do dyrektora zakładu. Słysząc było głośnie rozmowę. Nikt z nas nie wiedział, czego się spodziewać. Za jakiś czas okazało się, że naczelny dyrektor zarządził natychmiastowe przeniesienie dyrektora zakładu do innej miejscowości, znajdującej się 20 kilometrów od Wydmin, a tamtego dyrektora do naszego zakładu. Ta wiadomość nie docierała do mnie aż do następnego dnia, gdy zobaczyłem odjeżdżającego dyrektora. Wszystko wróciło do normy. W zakładzie tym przepracowałem 40 lat. Sytuacje, które opisuję, wydarzyły się około 30 lat temu.

Obecnie mam 87 lat i jestem na emeryturze. Doczekałem się trzech wnuków: Daniela, Łukasza i Mateusza oraz wnuczki Marty, a także prawnuczek: Anastazji i Antoniny. W tej chwili jestem już w starszym wieku, dlatego moja pomoc w zborze jest znikoma. Rozpaczam nabożeństwo i zakańczam, czasem usłużę wykładem. Dziękuję Panu Bogu, że mimo różnych trudności życiowych błogosławił mi, mojej rodzinie oraz naszemu zborowi. Śmiało mogę stwierdzić, tak jak Samuel, że „*aż dotąd pomagał nam Bóg*” (1 Sam. 7:12). □

Stefan Makarzec

FUNDAMENTALNE NAUKI

Fundamentem naszej wiary są nauki jasne, wyraźne, przystępne dla każdego, choćby najprostszego umysłu.

Nauki, które miały być głoszone narodom, są określone przez naszego Pana słowami: „*Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem*” – Mat. 28:20. To dowodzi, że rdzeniem Ewangelii nie jest Zakon żydowski ani żadne naukowe teorie, ani też zawile niejasne zagadnienia, lecz proste nauki, jakie nasz Pan przekazał apostołom.

Oto one:

- Wszyscy ludzie są grzeszni „*Gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej, i są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego, przez odkupienie w Chrystusie Jezusie*” – Rzym. 3:23-24.
- Chrystus Pan przyszedł na świat, aby dać swoje życie na okup jako równoważną cenę za grzech całego świata (1 Tym. 2:5-6).
- Nikt nie może przyjść do Ojca inaczej, jak tylko przez Jezusa Chrystusa.
- Wszyscy, którzy chcą przybliżyć się do Ojca przez Jego Syna, muszą uwierzyć w Niego, oraz podjąć krzyż swój i naśladować Go (Mar. 16:15-16; Mar. 8:34-35).
- Wierzący i poświęceni stają się jednym z Nim tak samo, jak latorośle winne są częściami krzewu.
- Każda latorośl wszczepiona w Chrystusa musi przynosić owoc, bo inaczej zostanie odcięta (Jan 15:1-8).
- Ufający w Jezusie Chrystusie mieli się spodziewać i oczekiwać Jego osobistego powtórnego przyjścia – „*Przyjdę zasię i wezmę was do siebie*” – Jan 14:3.
- Ostateczne urzeczywistnienie się naszych nadziei, odnośnie obiecanych błogosławieństw, nastąpi przy zmartwychwstaniu.
- Miłość jest prawem Nowego Stworzenia – „*Będiesz miłował Pana Boga twego z całego serca, ze wszystkiej myśli, z całej duszy i siły twej; a bliźniego twego jak siebie samego*”.

Zatem, jesteśmy w zupełności upoważnieni, by wierzyć i nauczać, że takie są podstawy wiary i postępowania, potrzebne tak Żydom jak poganom, tym, którzy chcą dostąpić powołania obecnego Wieku Ewangelii. Ponadto nic więcej nie jest potrzebne, oprócz stosowania się do nauk naszego Odkupiciela, Jezusa Chrystusa, czyli „*wiary raz świętym podanej*”.